

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 43 (792) 26 PAŹDZIERNIKA 1975 R.

CENA

2 zł



Apostoł
św. Tadeusz
(uroczystość
28. X.)

KRAJ ŚWIAT

26 września br. odbyło się w Warszawie posiedzenie Prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, na którym omówiono zadania Komitetu w kampanii przed VII Zjazdem PZPR.

I Sekretarz KC PZPR, Edward Gierek, spotkał się 24 września br. w gminie Drobín w województwie płockim z około 150-osobową grupą przodujących rolników, pracowników państwowych gospodarstw rolnych i członków rolniczych spółdzielni produkcyjnych, pracowników służby rolnej, kółek rolniczych oraz aktywem gminy. Spotkanie zorganizowane zostało w ramach dyskusji przed VII Zjazdem PZPR.

Na zaproszenie Ministra Spraw Zagranicznych PRL w dniach 9-10 października br. przebywał w Polsce z oficjalną wizytą minister Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec, Hans-Dietrich Genscher.

Zaloga wrocławskiego przedsiębiorstwa budownictwa przemysłowego nr 1 rozpoczęła w nowo wybudowanych halach „fabryki domów” we Wrocławiu montaż kolejnych linii technologicznych. Budowniczo „spieszą się”, bo wrocławska fabryka domów musi ruszyć z produkcji już w IV kwartale br. W przyszłym roku wrocławska fabryka domów dostarczy elementów, z których będzie zmontowanych 5000 izb.

W ostatnich dniach września br. przebywał w Warszawie zastępca przewodniczącego Rady Ministrów i przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania Bułgarii, Kirył Zarew. Przewodniczył on bułgarskiej delegacji gospodarczej, która przeprowadziła w Polsce rozmowy na temat koordynacji planów i dalszego rozwoju gospodarczego między Polską a Bułgarią w latach 1976-1980.

Na zaproszenie Naczelnego Komitetu ZSL w dniach 18-24 września br. przebywała w Polsce delegacja organizacji chłopów peruwiańskich — Krajowej Konfederacji Agrarnej Peru. W czasie pobytu w Polsce peruwiański delegacja zapoznali się z organizacją i osiągnięciami polskiego rolnictwa, zwiędzając między innymi gospodarstwa indywidualne i wspólnoty w województwie płockim i skierniewickim. Goście peruwiańscy przeprowadzili też rozmowy z członkiem Prezydium NK ZSL Witoldem Lipskim na temat rozwoju współpracy między ZSL i Krajową Konfederacją Agrarną Peru oraz rozmowy w Ministerstwie Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej oraz w Centralnym Związku Kółek Rolniczych.

23 września br. przewodniczący delegacji PRL na XXX sesję Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, minister Spraw Zagranicznych Stefan Olszowski, spotkał się z sekretarzem generalnym ONZ, Kurtem Waldheimem. W czasie spotkania wymieniono poglądy na niektóre aktualne problemy sytuacji międzynarodowej. Kurt Waldheim wysoko ocenił działalność jednostek Wojska Polskiego, wchodzących w skład Doraźnych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie.

Przebywający w Waszyngtonie na zaproszenie ministra Rolnictwa USA, Earla Butza, minister rolnictwa PRL, Kazimierz Barcikowski, zakończył pierwszy etap rozmów i spotkań w Waszyngtonie. Rozmowy dotyczyły współpracy i wymiany w dziedzinie rolnictwa, obejmującej wymianę towarową w sferze żywnościowej, wymianę doświadczeń i informacji technologicznej i naukowych.

Po ciężkiej chorobie, zmarł w wieku lat 72 wybitny radziecki dowódca wojskowy, główny marszałek lotnictwa, Aleksander Gołowanow. Wniósł on wielki wkład w rozwój lotnictwa dalekiego zasięgu i do realizacji zasad jego wykorzystania bojowego.

Na zaproszenie Prezydium Rady Najwyższej ZSRR i rządu radzieckiego, prezydent Republiki Portugalskiej, generał Francisco de Costa Gomes wraz z małżonką złożył oficjalną wizytę w Związku Radzieckim.

Syryjska Rada Ludowa (parlament) potępiła jednogłośnie egipsko-izraelskie porozumienie w sprawie Synaju. Komunikat opublikowany na zakończenie nadzwyczajnej sesji parlamentu syryjskiego, wzywa masę arabską do kontynuowania konsekwentnej i zdecydowanej walki, której celem jest wyzwolenie okupowanych terenów arabskich i przywrócenie Palestyńczykom należnych im praw narodowych. Komunikat stwierdza, że wyniki porozumienia egipsko-izraelskiego są ciosem dla spraw narodów arabskich.

Na całym świecie nie ustają protesty przeciwko poczynaniom junty chilijskiej. Rozszerza się ruch w obronie patriotów chilijskich więzionych przez juntę. W wielu miastach na całym świecie odbywają się wiece, których uczestnicy demonstrują solidarność z walczącym narodem chilijskim. W Chile opór wobec junty faszystowskiej rozszerza się w całym kraju. Wśród mieszkańców rozpowszechniane są ulotki i broszury ruchu oporu.

Amerykańskie stacje sejsmograficzne zanotowały silne trzęsienie ziemi w okolicach Zatoki Kalifornijskiej na zachód od Los Mochios (Meksyk). Siła wstrząsów wynosiła 6 stopni w skali Richtera.

Nowe umowy polsko-radzieckie na lata 1976-1980

W przyszłej pięcioletce Polska i Związek Radziecki wydatnie pogłębią i rozwiną współpracę w dziedzinie przemysłu maszynowego. Będzie to we wzajemnych stosunkach gospodarczych okres pogłębiania kooperacji i specjalizacji w produkcji maszyn, urządzeń i wyrobów o podstawowym znaczeniu dla dalszego dynamicznego rozwoju gospodarki narodowej obu bratnich krajów. Zwiększony zostanie także znaczny udział Polski w realizacji wspólnych zadań przemysłu maszynowego, objętych kompleksowym programem socjalistycznej integracji państw RWPGR.

Tym właśnie celom służyła ostatnia wizyta w ZSRR ministra przemysłu maszynowego PRL, Tadeusza Wrzaszczyka, i zawarte w jej rezultacie liczne nowe umowy oraz porozumienia między Polską a Związkiem Radzieckim o dwustronnej i wielostronnej współpracy w latach 1976-1980.

W dniach 16-17 września br. podpisano w Moskwie cztery kolejne umowy o wzajemnych długofalowych dostawach: obrabiarek i narzędzi, maszyn i urządzeń dla przemysłu lekkiego, środków łączności oraz wyposażenia do samochodów osobowych. Wspólną charakterystyczną cechą wszystkich tych planowanych przedsięwzięć jest podział specjalizacji i kooperacji produkcji. Tak na przykład umowa w sprawie przemysłu obrabiarkowego przewiduje, że Polska zapewni ZSRR między innymi dostawy automatów tokarskich, frezarek specjalnych sterowanych numerycznie i pras automatycznych, w zamian zaś otrzymamy z Kraju Rad tokarki rewolwerowe i uniwersalne, wiertarki, szlifierniki oraz prasy mechaniczne i hydrauliczne.

Podobnie podzielone zostały ściśle zadania obu przemysłów w zakresie produkcji maszyn dla przeróbki bawełny i lnu, przedzarek i aparatury farbiarskiej, jak również urządzeń telefonicznych, radioelektronicznej aparatury pomiarowej itp.

Umowa o kooperacji w wytwarzaniu akcesoriów do samochodów „Ziguli” i „Fiat-125-P” zakłada przedłużenie na dalsze lata istniejącej już współpracy w tej dziedzinie.

Dużą rolę w intensyfikacji powiązań integracyjnych socjalistycznej współpracy spełni siedem nowych porozumień wielostronnych podpisanych przez Polskę jako współuczestniczkę międzynarodowej organizacji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej „Inter-elektro”.

Dotyczą one udziału naszego kraju w produkcji turbo- i hydrogeneratorów oraz wielkich maszyn elektrycznych, jak również transformatorów i aparatury wysokiego i niskiego napięcia, silników elektrycznych, izolatorów i innych urządzeń.

Łączna wartość dwustronnych i wielostronnych dostaw, objętych wszystkimi wymienionymi umowami i porozumieniami, wynosi ponad półtora miliarda rubli.

Dokumenty te są uzupełnieniem zawartych wcześniej polsko-radzieckich umów o specjalizacji i kooperacji w produkcji maszyn budowlanych i drogowych, środków automatyki i aparatury kontrolno-pomiarowej, aparatury hamulcowej do samochodów ciężarowych oraz ciągników i maszyn rolniczych.

Tak więc, w sumie wartość wzajemnych przedmiotów przewidzianych na następane pięcioletcie między przemysłami maszynowymi Polski i ZSRR osiągnęła już około 3,5 miliardów rubli. Jest to kwota znacznie wyższa od zaplanowanej pierwotnie.

Dzięki nowym umowom i porozumieniom Polska będzie mogła skoncentrować swoje wysiłki na wybranych wyrobach przemysłowych oraz zapewnić ich wieloseryjną produkcję, uzyskując zarazem duże możliwości eksportowe do ZSRR.



Samochody „Ziguli”

Wydawca Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilecza 31. 00-544 Warszawa. Telefony Redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wewn. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz oddziały delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie —

52 zł, rocznie — 104 zł. Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR” ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści artykułów. Druk: PZGraf. RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smln 10. Zm. 1420. B-101. NR INDEKSU 37518/37477.

CHRYSTUS — ZAWSZE OBECNY WŚRÓD NAS

Jezus oczarowywał ludzi swym sposobem głoszenia nauk. W sposób prosty, a zarazem jakże oryginalny i wzniosły, rozciągał przed swoimi słuchaczami wizję Królestwa Bożego na ziemi. Czasami Jego wypowiedzi były dla wszystkich zaskakujące. Czasami pociągał za sobą swoimi cudami. Ludzie podziwiali Jego władzę nad chorobami, siłami przyrody, a zwłaszcza nad śmiercią. Wokół Jezusa skupia się grono entuzjastów. Ilu ich było? Niewiele. Kilkadziesiąt, może kilkaset osób. I z tej właśnie gromady Jezus wybiera uprzywilejowaną grupę — dwunastu mężów. Wybrał tych, którzy — Jego zdaniem — byli najlepiej, najbardziej przekonani. Wybrał tych, o których sądził, iż są zdolni do wzięcia ciężaru i odpowiedzialności za kontynuowanie Jego dzieła. Wybrał ich po to, aby byli filarami organizowanego Kościoła, niestrudżonymi heroldami Dobrej Nowiny. Tak jak On i oni pochodzili z Galilei. Wywodzili się jednak z różnych środowisk. Reprezentowali też różne umysłowości, usposobienia i charaktery, czasem całkowicie sprzeczne. Byli wśród nich młodzi i w dojrzałym już wieku, bogaci i mniej zasobni, wykształceni i wpływowi, gorący patrioci i zwolennicy zgadzania się z rzeczywistością polityczną Izraela. Byli wśród nich tacy, którzy cieszyli się poważaniem w sferach kapłańskich, których lud przynajmniej tolerował, i tacy, których lud nienawidził, których traktował z pogardą. Jedni z nich odznaczał się umysłem bardzo trzeźwym, refleksyjnym, inni skłonni byli do uniesień i to gwałtownych. Jedni szybko we wszystko wierzyli, inni przedtem wszystko musieli stwierdzić, zbadać i zobaczyć. A mimo to, mimo tych różnic, tworzyli jedną, zwartą grupę, zgodny kolektyw, choć jako ludzie ruchliwi i rzutcy, potrafili też mieć swoje własne zdania i sądy.

Bardzo często w nauczaniu ustnym, a niekiedy nawet w różnych opracowaniach teologicznych, przedstawia się Apostołów jako ludzi niewykształconych i prostych. Taki jednak osąd wydaje się być jakimś nieporozumieniem. Na pewno Apostołowie nie byli znawcami z dziedziny fizyki, astronomii, matematyki czy biologii. Ale na pewno Apostołowie byli znawcami i to dobrymi swego apostołowskiego fachu. W tej dziedzinie nie byli ignorantami i prostaczkami. Znali przede wszystkim doskonale cały Stary Testament. Wszyscy byli ob-

darzeni pewną predyspozycją, którą można by nazwać „zmysłem religijnym”. Ten właśnie zmysł, kazał im rzucić sieci i ryby, clo i księgi rachunkowe, i pójść za Nim, za prawdziwym Prorokiem i Mesjaszem, wysłanym przez Boga do swego ludu. Porzucili swe zajęcia, ustabilizowane już życie, porzucili nawet własne domy, zrezygnowali z możliwości awansu i nie patrząc na to gdzie będą spać, co będą jedli, wyruszyli za Jezusem, wyruszyli po wielką przygodę. Tak, po przygodę. Bo apostołstwo było na pewno przygodą, tyle, że przygodą wielkiej wagi i odpowiedzialności. W czasie swej przy-

nim zrozumieli, co oznaczają Jego słowa, w których zapewniał ich całą swą powagą i dostojnością, że będzie z nimi po wszystkie dni, aż do skończenia świata.

Ale nadszedł taki moment, taki dzień, w którym wszystko zrozumieli, w którym zrozumieli istotę Jego obecności w świecie. Wtedy w całej pełni pojęli, że choć oni i ich następcy, biskupi i kapłani, będą poprzez wieki kontynuowali Jego dzieło, to jednak nie oni, ale On sam będzie przez nich działał, nauczał, chrzczył, namaszczał chorych, odpuszczał grzechy, sprawował świętą eucharystię, ustanawiał

ci, dostąpili wielkiego szczęścia. Bo czyż nie jest szczęściem rozmawiać z Jezusem, chodzić z Nim, uczestniczyć w posiłku przy tym samym stole? A my co? My urodziliśmy się o ileś tam wieków za późno. Gdyby Chrystus przychodził na ziemię od czasu do czasu, choćby w tej postaci, w jakiej ukazywał się po swoim Zmartwychwstaniu. Wtedy wszyscy bieglibyśmy, aby Go zobaczyć, a może jak św. Tomasz usiłowalibyśmy Go dotknąć, sprawdzić.

Takie jednak myśli i wyzwanie w sobie uczuć pewnego zawodu są zbyt cenne. My naprawdę nie mamy czego żałować.



gody przeżywali chwile wielkiego zapału, zwłaszcza wtedy, gdy widzieli jak ich Mistrz zdobywał rozgłos i sławę. Ale ich udziałem było też niekiedy zniechęcenie i zawiedzenie. Przeżyli bardzo też gorzkie porażki.

Wiele czasu upłynęło zanim Jezus zaufał im, zanim uznał ich za dojrzałych w wierze, zanim nauczył ich samodzielnego działania i podejmowania odpowiedzialności (niczytaw, zanim oni sami zrozumieli cel misji, do której zostali powołani. Wiele czasu upłynęło zanim Jezus, Boski Arcykapłan, udzielił im wszelkich prerogatyw władzy kapłańskiej: władzy nauczania, władzy odpuszczania grzechów, władzy udzielania Chrztu św., władzy obecniania Go w sakramencie Ołtarza. Wiele czasu upłynęło za-

nowych następców. Nie oni, ale On będzie prowadził swe dzieło. On będzie nim rządził i kierował. On będzie zawsze obecny na ziemi. On będzie stale żył i działał w społeczności wierzących, w społeczności Nowego Ludu Wybranego. On też zawsze będzie udzielał siebie wszystkim.

Gdy słyszymy w kościele podczas Mszy św. perykopy ewangeliczne lub gdy oddajemy się lekturze Pisma Świętego, a zwłaszcza Ewangelii, wówczas rodzi się w nas pewien żal, że nie żyliśmy za czasów Chrystusa Pana. Uważamy, że Apostołowie, że Łazarz i jego siostry, Magdalena, Samarytanka, Zacheusz, wszyscy cudownie przez Jezusa uzdrowieni i tyłu innych wraz z łotrem z Golgoty, że ci wszyscy, którzy spotkali Chrystusa w swym ży-

Przecież Jezus jest stale obecny wśród nas, choć jest obecny niewidzialnie. Ale On jest na świecie. Jest obecny w Kościele, w Tabernakulum, podczas sprawowania Mszy świętej. Jest obecny wówczas, gdy biskupi i kapłani głoszą nam Słowo Boże, Jego Słowo. Jest obecny, gdy pochyleni w skrusze i żalu, słyszymy jak On nam przebacza przez usta kapłana. On idzie z nami przez całe nasze życie i towarzyszy nam nieustannie od chwili naszych narodzin, aż do chwili zejścia z tego świata, by wówczas spotkać się z nami twarzą w twarz.

Jezus jest obecny wśród nas i tylko od nas samych zależy czy Go dostrzeżemy.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ





Prorok Amos

cza następującymi słowami: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem... rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty! Nawróćcie się do Jahwe, Boga waszego! On bowiem jest łaskawy, miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskawości, a lituje się na widok niedoli” (Jl 2, 13—14).

Na przykładzie zacytowanych tekstów widzimy, że u Joela mamy niejako wykład idealnej pokuty wierzącego w Boga, a zarazem praktykującego członka Kościoła: nawrócenie się do Boga (odwrócenie się od zła) i wewnętrzna przemiana oraz udział w zewnętrznych praktykach pokutnych społeczności kościelnej. Rodzaje aktów pokutnych, zalecanych przez tego proroka mniejszego, każą się domyślać m.in., że pozostawał on w bliskiej łączności z kołami kapłańskimi, a może sam nawet był kapłanem.

Przy okazji warto poinformować Czytelników, że Kościół Polskokatolicki w szafarstwie Sakramentu Pokuty szczególnie zachęca wiernych do pokuty wewnętrznej. Zaleca także praktykę aktów zewnętrznych, które pozostawia woli penitenta.

W Księdze Joela występuje również płaszczyna rzeczywistości wiecznych. Autor tej księgi mówi o czasach ostatecznych. Zapowiada Sąd Ostateczny i zbawienie.

7, 10). Odczytajmy te wyszczególnione teksty! Z tekstów tych dowiemy się, że uciskający biednych oraz gnębiące ubogich deptali wówczas — jak określa Amos — sprawiedliwość po ziemi. nienawidzili dowodzących słuszności i nie cierpieli tych, którzy mówili prawdę.

Podobnie jak inni prorocy, zapowiada Amos sąd nad Izraelem i innymi narodami z powodu sprzeniewierzenia się Jahwe oraz konkretyzuje kary w ramach „dnia Jahwe”. Poszczególne kary ujmują również w dwóch płaszczynach: ziemskiej i wiecznej. Warto podkreślić, że pojęcie Boga u Amosa jest uniwersalistyczne: Jahwe panuje nad wszystkimi narodami w oparciu o zasadę sprawiedliwości.

Szereg wypowiedzi Amosa można by zastosować do niektórych współczesnych życiowych sytuacji, zwłaszcza gdy chodzi o oddawanie zewnętrznej czci Bogu. Prorok w imieniu Jahwe ostro smaga tych, którzy służą Bogu ujmując zbyt zewnętrznie, formalnie. Oto strofujące słowa Jahwe, wypowiedziane przez usta proroka Amosa: „Nienawidzę, brzydzę się waszymi świętami. Nie będę miał upodobania w waszych uroczystych zebraniach. Bo kiedy składacie mi całopalenia i wasze ofiary, nie znoszę tego, a na ofiary pojednania z tucznych wołów nie chcę patrzeć. Idź precz ode mnie ze zgiełkiem pieśni twoich; dźwięku twoich harf nie chcę słyszeć!” (Am 5, 21-23).

Czyż nie zbyt długo ludzie od czasów Amosa czekają na chwaleńnię Boga „w duchu i w prawdzie”? (Ponad 2500 lat!). Ileż to dziś gorszącego formalizmu w praktykach ludzi wierzących! Badania socjologiczne wykazują, że formalizm ten coraz bardziej się pogłębia.

Prorocy Joel, Amos i Abdiasz

Głos Joela — zaliczonego do proroków mniejszych — rozbrzmiewał na terenie Jeruzolimy pod koniec V wieku przed Chrystusem. Był on autorem Księgi Joela, wliczonej do kanonu Starego Testamentu. Myślą przewodnią tej księgi jest „dzień Jahwe”. W Starym Testamencie w ogóle „dzień Jahwe” oznacza dzień lub czas, kiedy to Pan Bóg dla dobra swojego ludu wkracza w jego historię. Jest to także dzień Sądu Ostatecznego. Przypomnijmy, że w Nowym Testamencie „dzień Jahwe” występuje pod nazwą „dnia Pańskiego”, to jest dnia powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię, dnia ostatecznego zwycięstwa dobra nad złem i nad mocami ciemności. Chrystus i apostołowie terminu „Jahwe” nie używają.

Joel — jak każdy prawie prorok — w wystąpieniach swoich, kreśląc wizję przyszłości, z płaszczyny czysto ziemskiej często nawiązuje do spraw wieczności. Zapowiada, że na lud wybrany spadnie straszliwa plaga szarańczy. Nie wiadomo jednak, czy w prorocztwie tym chodzi o dosłowną plagę szarańczy, czy o najazd jakiegoś wrogięgo narodu. Prorok nie wymienia szczegółowych powodów, dla których Bóg swoich wyznawców doświadcza. Wezwaniem proroka: „Ocknijcie się, pijani, a płaczcie!” (Jl 1, 5) wskazuje na to, że czciciele Jahwe zbyt często sprzeniewierzali się woli Bożej.

Naród wybrany odczuwał błogosławieństwo Jahwe, gdy owocowały drzewa figowe i oliwne, drzewa granatowe i palmy daktylowe oraz jabłonie, gdy ziemia rodziła pszenicę i jęczmień, gdy obrodziła winna latorośl. Dobra doczesne, stanowiące podstawę egzystencji pastersko-rolniczego ludu wybranego odejmował Bóg, skoro tylko lud ten odwracał się od tegoż Boga. Nastawał wówczas straszliwy „dzień Jahwe”, a wraz z nim „usychała winna latorośl i więdły drzewa figowe, drzewa granatowe i palmowe... i zniknęła radość spośród synów ludzkich” (Jl 1, 12) oraz „ogień pożerał pastwiska stepowe... wysychały strumienie wody” (Jl 1, 19-20).

Jedynym sposobem odwrócenia od siebie zła — według proroka — było wstąpienie na drogę życia prawego. Należało pokutować i modlić się. Joel więc do pokuty i modlitwy nawołuje słowami: „Przepaszcie się, a płaczcie, kapłani; narzekajcie, słudzy ołtarza, wyjdźcie i nocujcie w worach... zarządźcie święte post, zwołajcie uroczyste zgromadzenie...” (Jl 2, 13 i n.). Wymieniony wyżej rodzaj pokuty ma charakter niewątpliwie czysto zewnętrzny, ale rangę autentycznego prorockiego posłannictwa Joela podnosi bezspornie fakt, iż nawołuje on także do pokuty wewnętrznej: do absolutnej przemiany serca i umysłu. Omawiany prorok woli Jahwe w tym względzie obwiesz-

Kolejny prorok mniejszy, Amos, występuje i głosi słowo Boże w Betel — w państwie północnym (w Królestwie Izraelskim) za panowania Jeroboama II (782—753). Za jego to życia Izajasz — prorok większy — działał w państwie południowym (w Królestwie Judzkim).

Amos jest przykładem proroka, którego powołanie miało charakter przymusu. Został heroldem Jahwe. Siła głosu Boga okazała się przemożna. Wspomina o tym Amos, gdy mówi: „Gdy lew zarzyczy, któż się nie ulęknie? Gdy Jahwe Pan przemówi, któż nie będzie prorokować? (Am 3,8). Wybór padł na Amosa, choć był przecież pasterzem bydła i hodowcą fig morwowych (sykomory). Sam o swoim pochodzeniu mówi: „Nie jestem ja prorokiem ani nie jestem uczniem proroków, gdyż jestem pasterzem i tym, który nacina sykomory” (Am 7, 14).

Pasterskie pochodzenie Amosa zdecydowało przede wszystkim o jego stanowczej postawie w Bożym poselstwie, a także wywarło piętno na literackiej formie Księgi Amosa. Jest w niej wiele porównań z życia wiejskiego. Co więcej, Amos potępia tych, którzy są odpowiedzialni za nierówność społeczne oraz za nadużycia z tymi nierównościami związane (por. Am 3, 9; 4, 1; 5,

Prorok Abdiasz jest autorem najmniejszej księgi Starego Testamentu, bo liczącej zaledwie 21 wierszy. Księga Abdiasza zdaniem niektórych egzegetów powstała w IX wieku przed Chrystusem. Nie posiadamy bliższych historycznych danych o tym proroku. Jego imię wywodzi się od pojęcia hebrajskiego: „Czciciel Jahwe”. Zawarte jest ono tylko w tytule księgi.

Z kontekstu Księgi Abdiasza możemy wyciągnąć wiele ciekawych określeń przymiotów Boga, np. że Bóg jest Wszzechmogący: „Choćbyś wzniósł się jak orzeł i choćbyś nawet między gwiazdami założył swoje gniazdo — stamtąd Ja strącę ciebie — wyrocznia Jahwe” (Ab w. 4).

Czytelnika Księgi Abdiasza może przerażać zbyt surowa kara, wymierzona przez Jahwe mieszkańcom Edomu. Kara ta spotyka Edomitów za zbrodnie dokonane oniż na Izraelu. Bibliści podkreślają niejednokrotnie wartość Księgi Abdiasza z powodu zawartych w niej „elementów uniwersalizmu etycznego”.

Zachęcam Czytelników do lektury ksiąg prorockich Pisma Świętego w oryginale.

Ks. KAZIMIERZ BONCZAR

Parafianie z Olsztyna piszą...



Dzięki aktywności nowego ks. proboszcza M. Bugajskiego, parafianie olsztyńscy z poświęceniem przygotowywali się do dorocznej uroczystości Matki Boskiej Wniebowziętej — patronki swojej parafii. Odnowiono front kościoła, zakupiono dwa ornaty gotyckie — jeden, zielony, ufundowało Towarzystwo Niewiast Adoracji Najświętszego Sakramentu, drugi, biały, ufundowała jedna z parafianek.

W dniu 15 sierpnia obydwie ornaty zostały poświęcone, a następnie została odprawiona uroczysta msza św., celebrowana przez ks. M. Bugajskiego w nowym białym ornacie. Podczas tej uroczystej mszy św., prawie wszyscy parafianie przystąpili do Stolu Pańskiego. Po skończonym nabożeństwie Rodzice Chrzestni poświęconych nowych ornatów wpisali się do księgi pamiątkowej parafii.

Publikowane zdjęcia obrazują fragmenty uroczystości.



Z życia parafii w Obórkach

O parafii polskokatolickiej w Obórkach mówiono dotąd i pisano niewiele. W ostatnim jednak czasie sytuacja zaczęła się zmieniać. Na przedpolach Obórek wyrastają dwa ośrodki misyjne. Jeden z nich — w Brzegu — może poszczycić się już znacznymi osiągnięciami. Ośrodek ten pod względem liczby wiernych i dynamizmu rozwoju wyprzedził Obórki i stał się jakby ośrodkiem religijnym ziemi brzeskiej. Wierni z Brzegu dzielnie podtrzymują sztandar Kościoła Polskokatolickiego. Świadectwem tego były uroczystości z okazji oktawy Bożego Ciała. Zostały one zapoczątkowane w Obórkach w dniu 29 maja br. w godzinach rannych; miały jednak dość skromny przebieg, a to ze względu na natężenie prac w rolnictwie. Okazałej wypadły uroczystości w niedalekim Lewinie Brzeskim, do którego podążyli wraz ze sztandarami wierni z Brzegu i kilka osób z Obórek.

W dniu 5 czerwca br. zakończyły się tygodniowe uroczystości nieszpornami i procesją do 4 ołtarzy. Mimo dnia pracy, zebrała się spora grupka wiernych, która zmanifestowała swoją przynależność do Kościoła. Biorąc pod uwagę fakt, że w Brzegu nie ma parafii polskokatolickiej, lecz jest tylko ośrodek duszpasterski, a w Lewinie punkt misyjny, że brak jest np. szat liturgicznych, naczyń liturgicznych, dzwonów, fisharmonii itp., trzeba stwierdzić, że na ziemi brzeskiej Kościół nasz stopniowo się rozwija. Wierzmy, że Bóg pobłogosławi naszej trudnej, zbożnej pracy.

Na zakończenie trzeba nadmienić, że prawie wszyscy nasi wierni z Brzegu i Obórek, a ostatnio i z Lewina, chętnie czytają tygodnik katolicki „Rodzina”, udostępniany im regularnie przez miejscowego duszpasterza, opiekującego się trzema wymienionymi ośrodkami religijnymi.

KS. WINCENTY SZEWCZYK



Fragment procesji w Lewinie Brzeskim



Z życia parafii w Maciejowie Starym





Działacze ekumeniczni ze Skandynawii w Krakowie

Charakterystyczną cechą naszych czasów jest — potęgująca się z każdym rokiem — tendencja do współpracy w różnych dziedzinach. Obserwujemy więc zbliżenie się i współpracę ludzi o różnych poglądach, organizacji masowych kierujących się różnymi zasadami czy wręcz państw o różnych ustrojach polityczno-społecznych. Często też słyszymy lub czytamy o międzynarodowych spotkaniach różnych organizacji i konferencjach polityków. Wszystko zaś dzieje się po to, by przez wzajemne zbliżenie i poznawanie się, wzrastała współpraca wszystkich ludzi. Wszystko to zmierza do tego, by ludziom dostatniej i lepiej się żyło, a na świecie zapanował trwały pokój. Zjednoczone wysiłki ludzi dobrej woli łatwiej potrafią osiągnąć zamierzone cele. Nie ma w tym nic dziwnego, bo — jak powiada przysłowie — „w jedności siła”.

Nie inaczej postępują Kościoły chrześcijańskie zrzeszone w Światowej Radzie Kościołów której działalność w ostatnich latach zatacza coraz szersze kręgi. Stosownie do upomnienia Zbawiciela „po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeżeli będziecie się wzajemnie miłowali” (Jan 13, 35), stara się ona w codziennej pracy ekumenicznej wprowadzać w czyn Chrystusowe prawo miłości. Pamięć o tym, że jako dzieci Boże — bez względu na rasę, pochodzenie społeczne i przynależność wyznaniową — jesteśmy braćmi, każe nam ustawicznie mieć przed oczyma wielkie prawo miłości. Miłość zaś jest niezawodną pomocą do lepszego poznania i wzajemnego zrozumienia się wszystkich ludzi wierzących w Chrystusa. Ta miłość sprowadza szczęście do udręczonych i skolatanych ludzkich serc, usuwa uprzedzenia międzywyznaniowe, staje się niepoślednim wkładem w budowę pokoju na całym świecie.

Pod tym względem nie pozostaje również w tyle Polska Rada Ekumeniczna, skupiająca w swoich szeregach niemal wszystkie Kościoły chrześcijańskie działające w PRL. Tak więc od szeregu lat współpraca PRE z Kościołami chrześcijańskimi za granicą, staje się coraz bardziej aktywna i owocna. Z zadowoleniem dostrzegamy się, że przedstawiciele Polskiej Rady Ekumenicznej uczestniczą w spotkaniach i konferencjach ekumenicznych poza granicami kraju. Coraz częściej również gościmy u siebie przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich nie tylko z państw obozu socjalistycznego, ale również krajów zachodnich. Wszystkim zaś pracom i wysiłkom przyswieca jeden cel. Jest nim sze-

zenie królestwa Bożego w sercach i duszach wszystkich chrześcijan.

Jednym z przejawów tej działalności była ostatnio wizyta działaczy ekumenicznych ze Skandynawii. Dnia 7 czerwca br. — na zaproszenie Polskiej Rady Ekumenicznej — przybyła do naszego kraju delegacja Kościoła Luterńskiego z Norwegii. W skład jej wchodził: ks. bp dr Kaare Stoylen — przewodniczący Konferencji Biskupów Kościoła Luterńskiego oraz ks. Gunnar Stalsett — kierownik Wydziału Zagranicznego. W ramach programu pobytu w Polsce w dniu 9 czerwca br. w godzinach popołudniowych, Goście z krainy fiordów przybyli do podwawelskiego grodu. Towarzyszył im kierownik Wydziału Kontaktów Zagranicznych i Prasy PRE, redaktor Andrzej Wójtowicz.

W tym samym dniu o godzinie 18,00 wieczorem, w lokalu Oddziału PRE w Krakowie, odbyło się spotkanie ekumeniczne. Zgromadzili się na nim oficjalni reprezentanci Kościołów członkowskich oraz grupa działaczy.

Przybyłych Gości — jak każe staropolska gościnność — w serdecznych słowach powitał prezes Oddziału PRE w Krakowie, ks. Benedykt Sęk. Na wstępie wyraził on swoją radość z faktu, że możemy gościć tak wysokiej rangi przedstawicieli Kościoła Luterńskiego z Norwegii. „Spotkanie to — stwierdził między innymi — będzie dla nas okazją do lepszego, wzajemnego poznania się oraz pozwoli na zacieśnienie pomiędzy naszymi Kościołami więzów braterskiej miłości w Chrystusie”. Przekazał ponadto serdeczne pozdrowienia dla wszystkich — duchownych i świeckich — wyznawców Kościoła Luterńskiego w Norwegii i życzył Gościom przyjemnego pobytu w Polsce. W dalszej części swego wystąpienia, gospodarz spotkania poinformował naszych Gości o aktualnym stanie Oddziału PRE w Krakowie oraz przedstawił dotychczasowe osiągnięcia na polu współpracy ekumenicznej.

Następnie przemówił również przewodniczący delegacji, ks. bp dr Kaare Stoylen. Stwierdził on, że przebywa w Polsce po raz pierwszy. Stąd też wielkie wrażenie wywarły na nim:

— wspaniała odbudowa kraju ze zniszczeń wojennych, o których wiele słyszał i czytał;

— możliwość wszechstronnej działalności i rozwoju Kościołów chrześcijańskich w kraju socjalistycznym;

— serdeczna gościnność Polaków, z jaką na każdym kroku się spotyka.

Kontynuując swoje wystąpienie, powiedział również: „Kościół Luterński w Norwegii jest w 90% narodowy (luteranizm jest wyznaniem przeważającej większości obywateli Norwegii), co decyduje o jego wewnętrznej zwartości i zewnętrznym dynamizmie. Na początku bieżącego stulecia przeżył on przebudzenie, które wyszło od świeckich. Od tego czasu rozbudowana została praca parafialna i misyjna. Działalność misyjną prowadzimy w Afryce i w Indiach.

Dwie są zasadnicze przyczyny sprzyjające działalności naszego Kościoła: wolność i samodzielność. Wolność gwarantuje nam ustawa państwowa (obowiązuje w Norwegii równość wszystkich wyznań). Samodzielność zapewnia Kościołowi duże zaangażowanie wyznawców.

Jeżeli chodzi o współpracę ekumeniczną w naszym kraju, to otwarcie stwierdzić należy, że Wielki Kościół Luterński nie sprzyja ekumenizmowi. Kościoły małe są nieufne i zamknięte. Jednak na terenie Norwegii istnieje pomiędzy poszczególnymi Kościołami współpraca na polu społecznym. Ponadto nasz Kościół uczestniczy w pracach Światowej Rady Kościołów.”

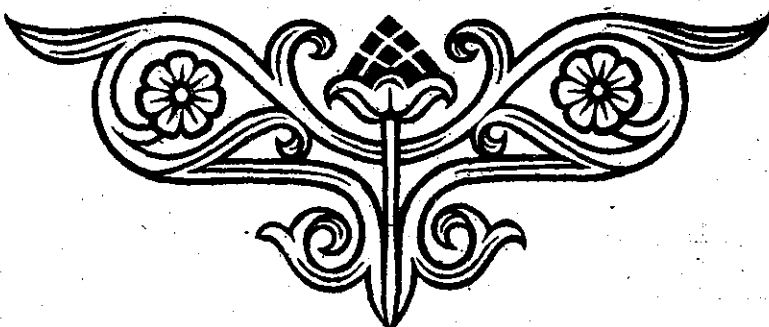
Pomiędzy uczestnikami spotkania wywiązała się ożywiona dyskusja. Między innymi przedstawiciele naszego Oddziału interesowali się: Jak wygląda sytuacja Kościoła rzymskokatolickiego w Norwegii? oraz: Jaki procent dzieci korzysta z religijnego wychowania?

Na pytania odpowiadał ks. bp dr Stoylen. „Kościół rzymskokatolicki w Norwegii — wyjaśniał mówca — jest bardzo mały. Ostatnio zwiększył się przez imigrację pracowników do pracy na roli i w przemyśle. Liczy jednak nie więcej jak 6.000 wyznawców. Jest to jednak Kościół otwarty i przeźny.” Kontynuując swoje wyjaśnienia powiedział, że „Z 96% dzieci uczęszczających na religię, około 90% przystępuje do konfirmacji. Ma to miejsce w 15 roku życia. Poprzedza je 9-letni okres nauczania zasadniczego, kiedy dzieci poznają podstawowe prawdy wiary i moralności, oraz jednoroczny okres specjalnego przygotowania do konfirmacji”.

Nie zabrakło również chwili, kiedy przedstawiciele poszczególnych Kościołów poinformowali skandynawskich Gości o działalności i aktualnym stanie reprezentowanych przez nich Kościołów. Podczas spotkania wytworzyła się bezpośrednia, serdeczna atmosfera. Nic więc dziwnego, że informacje były rzetelne, zaś wymiana doświadczeń naprawdę szczerą.

Spotkanie dobiegało końca. Tradycyjnym zwyczajem gospodarz uroczystości wręczył Gościom z Norwegii skromne upominki. Były nimi ilustrowane przewodniki po Krakowie, w wersji językowej angielskiej. Zebrani odśpiewali jeszcze stosowną pieśń religijną oraz odmówili wspólną modlitwę. Na zakończenie ks. bp Stoylen udzielił wszystkim obecnym swego błogosławieństwa.

ks. JAN KUCZEK



50-lecie istnienia parafii

Mieszkańcy niewielkiej wioski, położonej w okolicy Przełęczy Dukielskiej, otoczonej górami i lasami, Łęk Dukielskich (woj. krośnieńskie) w dniu 15 września 1975 r. przeżywali niecodzienny jubileusz: 50-lecie istnienia parafii pw. Dobrego Pasterza. Wierni tej parafii przyzwyczajeni są do pięknego krajobrazu pól i lasów, co znalazło swe odbicie także w programie uroczystości (części artystycznej), do której parafia przygotowywała się już od dłuższego czasu.

Na uroczystość tę przybyli z Warszawy bp Tadeusz Majewski — przewodniczący Rady Synodalnej i ks. Wiktor Wysoczański — sekretarz Rady Synodalnej w towarzystwie fotoreportera, który w wolnych chwilach zawsze chętnie służy pomocą. Mimo bardzo męczącej podróży Goście z Warszawy wspólnie z obecnymi Księżmi i Wiernymi przeżyli w Łękach wiele radosnych momentów.

Tradycyjnym zwyczajem przed rozpoczęciem uroczystej Mszy św. nastąpiło powitanie Gości przed kościołem, którego dokonali najmłodsi wyznawcy parafii — dzieci oraz przedstawiciele Rady Parafialnej. W kościele słowo powitalne wygłosił miejscowy proboszcz ks. mgr E. Elerowski, prosząc Biskupa o poświęcenie nowego pięknego sztandaru (wykonanego ręcznie przez matkę księdza proboszcza), wieńca dożynkowego, odprawienie Mszy św., udzielenie sakramentu Bierzmowania. I tak Biskup po poświęceniu pamiątkowego sztandaru z okazji 50-lecia parafii i wieńca przystąpił do odprawienia Mszy św. w asyście ks. prob. J. Sobali z Jastkowic, ks. prob. Rawickiego z Sanoka. Obaj księża przyjechali wraz z liczną grupą wiernych ze swoich parafii.

Słowo Boże wygłosił ks. W. Wysoczański. Mówił on m. in. obszernie o powstaniu Kościoła Polskokatolickiego, ze szczególnym uwzględnieniem parafii w Łękach Dukielskich oraz o roli Kościoła w ruchu ekumenicznym i świecie współczesnym. Kaznodzieja sporo miejsca poświęcił księżom, którzy przyczynili się do założenia i ugruntowania miejscowej wspólnoty religijnej. Spośród szeregu księży, którzy pracowali w tej parafii — duże zasługi położyli m. in. ks. senior T. Elerowski oraz obecny proboszcz ks. E. Elerowski. Aktualny proboszcz dzięki swoim zdolnościom artystycznym i organizacyjnym pozyskał sobie sympatię młodzieży, co jest bardzo istotne, gdy patrzymy perspektywicznie na parafię. Duże zasługi położyli tu także ks. prob. R. Marszałek i ks. prob. J. Sobala. (O historii parafii i jej b. duszpasterzy pisano wielokrotnie na łamach tygodnika „Rodzina” i „Kalendarza Katolickiego”).

W czasie Mszy św. Wierni licznie przystąpili do Komunii św. Po Mszy do zgromadzonych przemówił bp T. Majewski zachęcając Proboszcza i Wiernych do wytrwania i dalszej ofiarnej pracy nad rozwojem parafii.

Spora grupa młodzieży przystąpiła do sakramentu Bierzmowania, którego udzielił bp T. Majewski. Następnie Biskup prowadził procesję dookoła kościoła. Uroczystość zakończono hymnem Kościoła. W czasie uroczystości śpiewał miejscowy chór parafialny, którym kierował ks. prob. E. Elerowski.

Druga część programu odbyła się w ogrodzie pod gołym niebem. Piękne regionalne pieśni, treść których w większości układał ks. E. Elerowski, świadczyły o przywiązaniu tamtejszych mieszkańców do rodzinnych okolic i tradycji oraz o ich wierności wobec Kościoła Polskokatolickiego. Wszystko to świadczy o żywotności parafii i dobrze pojętej współpracy między proboszczem a wiernymi. Wypada więc ks. proboszczowi E. Elerowskiemu i Wiernym parafii Dobrego Pasterza w Łękach Dukielskich życzyć kolejnych sukcesów i pomocy Bożej w realizacji dalszych planów.



w Łękach Dukielskich





Grupa młodzieży w Taizé

„DZIEŃ LUDU BOŻEGO” W TAIZÉ

Sobór Młodych, zapoczątkowany w ubiegłym roku przez ekumeniczną wspólnotę zakonną w Taizé (Francja), kontynuowany jest w roku bieżącym. W Taizé odbywają się co tydzień spotkania młodzieży. Centralnym punktem imprez był „Dzień Ludu Bożego”, pierwsze spotkanie młodego i dorosłego pokolenia i wspólna dyskusja nt. „Walka i kontemplacja”. Uczestniczyło w niej kilka tysięcy osób ze wszystkich rejonów Francji, Włoch, RFN i Hiszpanii.

Po nabożeństwie brat Roger, przeor Taizé, oraz działacze ekip międzynarodowych przypomnieli zebranym liczne inicjatywy podjęte przez „Sobór Młodych” w miejscowościach Ameryki Płd. i Afryki. Sekretarz Generalny Światowej Rady Kościołów, dr Filip Potter, zwrócił uwagę w swoim przemówieniu na pomoc, jakiej udzielają komisje „Soboru” krajom rozwijającym się i ruchom niepodległościowym w Trzecim Świecie, zwłaszcza zaś w byłych koloniach portugalskich. Podkreślił znaczenie ruchów ekumenicznych, mówiąc, że w ich perspektywie leży wyzwolenie wszystkich ludzi w duchu wiary w Chrystusa. Przemawiali także: kard. Doepner, — arcybiskup Monachium, pastor Cornelius — przew. Synodu Kościołów Ewangelickich RFN oraz kard. Marty — arcybiskup Paryża. Mówcy skupili swą uwagę na przyszłości ruchu ekumenicznego, a w szczególności roli społeczności Taizé i „Soboru Młodych” w poszukiwaniu jedności wiary i odnowy struktur Kościoła.

PRAWOSŁAWNA REPREZENTACJA NA V ZGROMADZENIU ŚRK

Prasa ekumeniczna podaje, że w V Zgromadzeniu Świato-

wej Rady Kościołów w końcu listopada br. w Nairobi (Kenia) wezmą udział wszystkie lokalne Kościoły prawosławne z wyjątkiem Kościoła Prawosławnego Albanii. W skład delegacji prawosławnej wejdzie 97 delegatów, reprezentujących następujące kościoły: Konstantynopoliński (11 delegatów), Aleksandryjski (4), Antiocheński (3), Jerozolimski (3), Moskiewski i cała Rosja (25), Serbski (8), Rumuński (12), Bułgarski (8), Cypryjski (2), Grecki (11), Polski (2), Gruziński (2), Czechosłowacki (1), Amerykański Autokefaliczny (3), Arcybiskupstwo Patriarchatu Rumuńskiego w Ameryce (1) oraz Japoński Kościół Prawosławny (1).

KONFLIKT NA TLE WYZNANIOWYM W ARGENTYNIE

Rzymskokatolickie czasopismo „The Tablet” z wielkim oburzeniem informuje o wypadku, który spowodowały władze rządowe Argentyny, organizując ceremonię religijną, podczas której 3000 dzieci katolickich przystąpiło do I Komunii św. Impreza spowodowała ostry protest episkopatu rzymskokatolickiego wobec prezydenta Marii Peron. Okazało się, że władze państwowe, świadomie czy nieświadomie, powierzyły organizację uroczystości biskupowi Jacobo Lozano, należącemu do tzw. „Katolickiego Amerykańskiego Kościoła Ortodoksyjnego”, posiadającego kilka swoich ośrodków w Ameryce Łacińskiej, a nawet utrzymującego w Rzymie swój „Egzarchat Apostolski”.

NOMINACJE HIERARCHÓW W PATRIARCHACIE KONSTANTYNOPOLIŃSKIM

Synod Kościoła Konstantynopolińskiego w tym roku

mianował na katedrę arcybiskupa australijskiego dotychczasowego metropolity Melitopolijskiego Styliana. Nowy arcybiskup Australii, Stylianos Charkianakis, pochodzi rodem z wyspy Krety. Ukończył studia teologiczne w akademii prawosławnej na wyspie Chalki w 1958 r. Kontynuował studia teologiczne na wydziale w Bonn. W 1964 r. uzyskał doktorat teologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Atenach, po obronie pracy pt. „Nieomyślność w Kościele Prawosławnym”. Konsekrowany na metropolitę Melitopolijskiego w 1970 r. wykładał na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Solonikach. Znanym jest jako autor szeregu prac teologicznych.

SYTUACJA W PATRIARCHACIE JEROZOLIMSKIM

Według danych statystycznych Patriarchat Jerozolimski liczy ok. 70.000 wyznawców, w większości Arabów. Życie kościelne rozwija się w 65 parafiach, obsługiwanych przez zaledwie 60 duchownych. Dużą rolę odgrywa w życiu kościelnym tzw. „Bractwo Św. Grobu”, liczące 117 członków. Członkowie Bractwa stanowią elitę duchowną Kościoła, z której rekrutuje się hierarchia patriarchatu. Większą część członków bractwa należy do narodowości greckiej. Ożywieniu działalności duchownej i kościelnej sprzyjało założenie przez metropolitę Diodora w 1973 r. dwóch szkół niedzielnych na przedmieściach stolicy Jordanii Ammanu. W szkołach używana jest literatura duchowna w języku arabskim, publikowana przez arabskie wydawnictwo „An-Nur” w Libanie.

XVI EWANGELICKI KONGRES KOŚCIELNY WE FRANKFURCIE n.M.

Prasa kościelna donosi o przebiegu XVI Ewangelickiego Kongresu Kościelnego (Kirchentag) we Frankfurcie nad Menem (RFN). Kongres odbył się w połowie czerwca. Zgromadził szereg wybitnych teologów i działaczy kościelnych, nie tylko ewangelickich, którzy występowali z przemówieniami przed przeszło 5-tysięcznym audytorium. Zasiłkuje na uwagę obecność na kongresie słynnego teologa rzymskokatolickiego, ks. Hansa Künga, znajdującego się obecnie w nielasej Watykanu z powodu rzekomej nieprawomyślności. Ks. M. Küng wziął czynny udział w dyskusji teologicznej na temat zwiastowania Chrystusa, twierdząc, że Chrystus nie zwiastował żadnej teorii teologicznej, żadnego nowego prawa ani samego siebie, lecz Królestwo Boże. Nie mniej interesujące było wystąpienie rzymskokatolickiego biskupa Wilhelma Kempfa, ordynariusza diecezji Limburg (RFN), który w swym przemówieniu powitalnym podkreślił, że katolicy

przyjmują z wdzięcznością fakt, iż w ostatnich latach wytworzył się nowy klimat w stosunkach między wyznaniami. Zdaniem biskupa, wola wzajemnego zrozumienia, cierpliwość w niwelowaniu przesądów i podjęciu wzajemnych studiów nad nierozwiązanymi problemami przyniosły dobre owoce, o powodzeniu zaś dążeń ekumenicznych decydują dwa czynniki: uczciwość i cierpliwość. Tak, bardzo słuszna uwaga, ale czy wszyscy biskupi tak rozumieją i stosują w praktyce te zasady, szczególnie u nas? W obradach kongresu uczestniczyła również polska delegacja ewangelicka.

REFERAT PRAWOSŁAWNY WE FRANKFURCIE n.M.

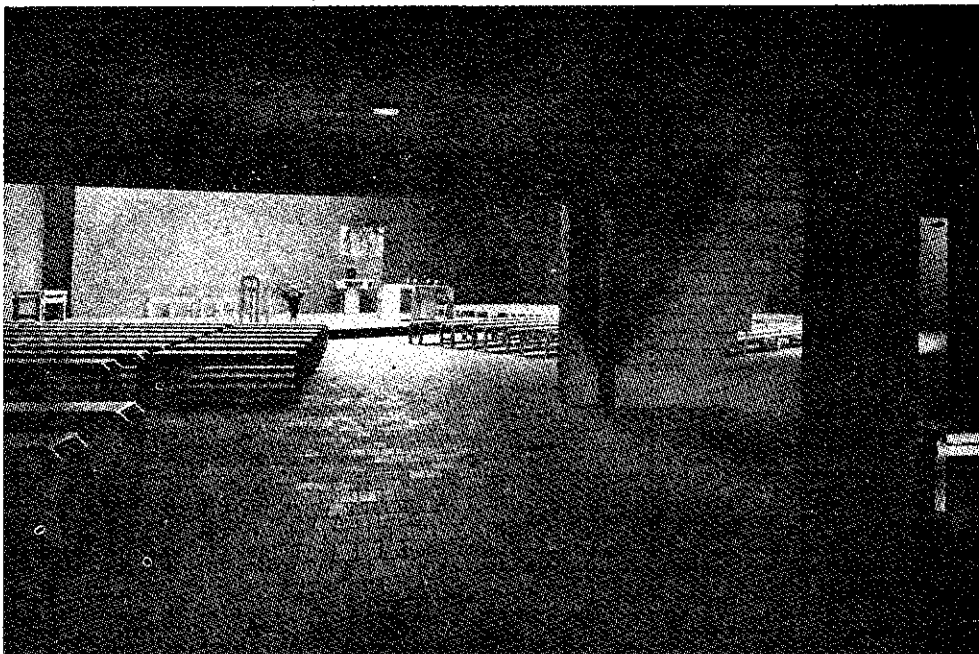
Jak informuje agencja prasowa „AKID”, w Centrali Ekumenicznej we Frankfurcie nad Menem objął stanowisko prawosławny referent teologiczny, dr Athanasios Basdekis — obok referentów ewangelickich Kościołów krajowych, ewangelickich wolnych Kościołów i rzymskokatolickiego. Dr Baskedis studia teologiczne odbył w Akademii Teologicznej na wyspie Chalki oraz na Wydziale Teologicznym w Münsterze, gdzie uzyskał promocję na doktora teologii. Ostatnio pracował jako referent ekumeniczny w diecezji rzymskokatolickiej w Münsterze.

BISKUP HILD W SPRAWIE ODSZKODOWAŃ DLA BYŁYCH WIĘZNIÓW OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

Prezydent Kościoła Ewangelickiego w Hesji-Nassau H. Hild (Darmstadt) zwrócił uwagę na ofiary II wojny światowej. Podczas nabożeństwa odprawionego z okazji 500-lecia kościoła w Gross-Zimmern RFN, wskazał na Polaków, którzy, jako ofiary obozów koncentracyjnych, muszą nadal czekać na odszkodowanie. Wypłacenie odszkodowań mogłoby być przynajmniej w pewnej mierze moralnym zadośćuczynieniem dla pokrzywdzonych. Chrześcijaństwo powinno być w tym wypadku rzecznikami skrzywdzonych, występując wobec rządu RFN i własnego kraju. „Pragnę być — powiedział bp Hild — rzecznikiem czekających i przekazać tę sprawę wszystkim, których to dotyczy, w nadziei, że będzie ona pozytywnie rozwiązana”.



W rodzinie Kościołów starokatolickich



Sesja Synodu Chrześcijańskokatolickiego Kościoła Szwajcarii

101 Sesji Krajowego Synodu Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii wiele uwagi poświęcił oficjalny organ prasowy tego Kościoła — „Christkatholisches Kirchenblatt” (nr 12 i 13 z 1975 r.) wychodzący w Bernie oraz Starokatolicka Służba Prasowa („Alt-Katholischer Internationaler Informationsdienst”), ukazująca się w Mannheim (RFN). Obrady sesji synodalnej toczyły się w dniach 22 i 23 czerwca br. w Schönenwerd (kanton Solothurn). Porządek sesji był bardzo obszerny, składał się bowiem z 14 pozycji. Po wysłuchaniu licznych sprawozdań poświęconych działalności Kościoła i jego organów oraz po omówieniu spraw budżetowych (budżet ogólny Kościoła, budżet Kasy Samopomocy Duchowieństwa) dokonano wyboru Rady Synodalnej, Prezydium Rady Synodalnej i Komisji kościelnych na następną kadencję. Rozważono ważną sprawę powołania zakładu katechetyki oraz mówiono o obowiązkach księży wikariuszy i diakonów.

Na stanowisko prezydenta Synodu na okres następnej kadencji wybrano dotychczasowego wiceprezydenta, p. Rudolfa Moll-Frei'a, a na jego miejsce ks. prob. Wilhelma Flückigera (Solothurn), na stanowisko sekretarza biura prezydijskiego Synodu — ks. prob. P. Schwaba. Czwartym członkiem tego zespołu został p. Józef Leuppi z Genewy.

Delegaci synodalni z wielką uwagą wysłuchali referatu sprawozdawczego ks. bpa Leona Gauthiera. Referat był bardzo obszerny, obejmował bowiem sytuację i działalność kleru starokatolickiego Szwajcarii, działalność Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Bernie, wizytacje parafii przez biskupa, kontakty biskupa ze starokatolickimi stowarzyszeniami i instytucjami (Związek Chórów Kościelnych, Związki Mężów i Kobiet Starokatolickich, Stowarzyszenie Młodzieży Chrześcijańskokatolickiej, Bractwo św. Jana Chrzciciela, Komisje do spraw Domu Studenta oraz instytucje charytatywne: Pomocy Kościelnej, Komisja do Spraw Pomocy Prawosławnym, Komitet Wydawnictw i Prasy).

Działalność biskupa wykroczyła daleko poza granice Szwajcarii: brał on udział w sesji Międzynarodowej Konferencji Biskupów Starokatolickich (wrzesień 1974), w spotkaniu starokatolicko-anglikańskim, w Międzynarodowym Kongresie Starokatolików (wrzesień 1974), w spotkaniu starokatolicko-prawosławnym. Razem z biskupem prof. drem U. Küry'm wziął on udział w konsekracji ks. M. Hummela na biskupa Kościoła Starokatolickiego w Austrii, dwukrotnie odwiedził starokatolicką placówkę misyjną we Włoszech oraz wizytował placówkę starokatolicką we Francji.

W ramach kontaktów ekumenicznych biskup uczestniczył w spotkaniach i pracach Roboczej Stowarzyszenia Kościołów Chrześcijańskich Szwajcarii, Konferencji Kościołów Europejskich, w obradach 72 Synodu Kościoła Rzymskokatolickiego w Szwajcarii oraz odbył spotkanie z pastorem dr. Filipem Potterem, sekretarzem generalnym Światowej Rady Kościołów, w sprawie reprezentacji Kościoła Chrześcijańskokatolickiego Szwajcarii w V Zgromadzeniu ŚRK w Nairobi. Na specjalną uwagę zasługuje wizyta ks. bpa L. Gauthiera złożona w sierpniu ub. r. Rumuńskiemu Kościołowi Prawosławnemu oraz udział w obradach Starokatolicko-Prawosławnej Komisji Mieszanej.

Spółeczne znaczenie ma udział Kościoła szwajcarskiego w kongresie poświęconym Międzynarodowemu Rokowi Kobiet,

na którym członkini Kościoła i wybitna działaczka starokatolicka, prof. dr Denise Bindschedler-Robert, wygłosiła zaślugującą na uwagę referat pt. „Ustrój pokoju pełnego partnerstwa”.

W obradach synodalnych 101 sesji wzięli udział w charakterze honorowych gości: bp Mikołaj Hummel — zwierzchnik Kościoła Starokatolickiego Austrii, ks. prob. Daniel von Allonen — przedstawiciel Szwajcarskiego Związku Kościołów Ewangelickich, ks. prob. Walter Stähelin — przedstawiciel Konferencji Biskupów Rzymskokatolickich, przedstawiciele miejscowych parafii ewangelickich i rzymskokatolickich oraz władze miejscowe kantonu Solothurn.

Aktywność starokatolickich organizacji kościelnych w Szwajcarii

W okresie Synodu Chrześcijańskokatolickiego Kościoła Szwajcarii szczególną aktywność wykazały skupione w tym Kościele różnego rodzaju organizacje, które odbyły w tym czasie swoje doroczne zgromadzenia, wysłuchały sprawozdań z działalności za okres ostatniej kadencji, dokonały wyboru nowych władz, przedyskutowały plany i programy swej działalności na następną kadencję. W zgromadzeniach kościelnych organizacji brał udział ks. bp L. Gauthier.

Międzynarodowa X starokatolicka konferencja teologiczna

W drugiej dekadzie września br. na zamku Schwanberg k. Würzburga odbyła się międzynarodowa starokatolicka konferencja teologiczna. Przedmiotem obrad była władza w Kościele i zagadnienie ordynacji kobiet. W konferencji wzięli udział teolodzy duchowni i świeccy. Ostatnia tego rodzaju konferencja miała miejsce we wrześniu 1973 r. w Morschach k. Lucerny. We wrześniu 1974 r. — w związku z Międzynarodowym Kongresem Starokatolików — w Lucernie odbyło się spotkanie teologów starokatolickich Europy z teologami amerykańskimi poświęcone problemom ekumenicznemu.

Konferencja duszpasterska Starokatolickiego Kościoła w RFN

W tej samej miejscowości, w czerwcu br., miała miejsce doroczna konferencja duszpasterska Starokatolickiego Kościoła w RFN. Wzięli w niej udział wszyscy księża pod przewodnictwem biskupa. Mówiono o teorii i praktyce duszpasterskiej, o zagadnieniach katechetyczno-pedagogicznych i liturgicznych.

Referentami konferencji byli: ks. S. Kraft — wykładowca teologii pastoralnej Biskupiego Seminarium Duchownego w Bonn oraz ks. W. Korstick — wykładowca katechetyki i homiletyki tegoż seminarium. Referenci i dyskutanci przeprowadzili wnikliwą analizę stanu parafii starokatolickich i ich działalności. Zapoznano się z najnowszą literaturą katechetyczno-pedagogiczną, mówiono o konieczności rewizji tekstów obowiązującego w Kościele rytuału i śpiewnika kościelnego.

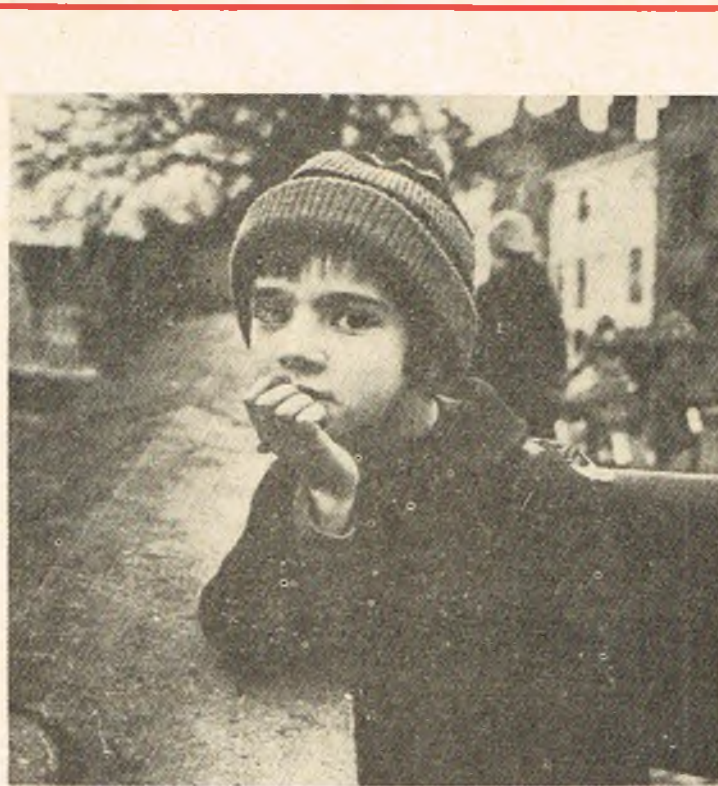
Przede wszystkim nauczyciel — wychowawca

W oparciu o długoletnią już pracę dydaktyczną i naukową w kilku wyższych uczelniach w Polsce oraz również administracyjno-organizacyjną w tajnym nauczaniu w czasie wojny pragnę wypowiedzieć parę uwag odnośnie dyskutowanej zawsze jeszcze reformy naszego szkolnictwa i wychowania.

Oczywiście ważną sprawą jest ustrój i organizacja szkolnictwa. Daleko jednakże ważniejszą sprawą jest samo nauczanie, wychowanie i jakość metodyczno-merytoryczna podręczników i w ogóle tzw. pomocy naukowych. Twierdząc, że dotychczasowy sposób uczenia i wychowania jest, ogólnie biorąc, zły, a podręczniki, znowu ogólnie biorąc, zawierają 70% zbędnego materiału i w poważnej mierze są metodycznie fatalnie opracowane. Trzeba przeto tak przygotować nauczycieli wszystkich szczebli szkolnictwa, aby oni zarówno w szkole średniej jedenastoletniej, jak i w szkołach wyższych cztero- i pięcioletnich, nie wykładali a uczyli, nie uczyli, a nauczyli! Ale, żeby nauczyć, trzeba samemu umieć uczyć — i wiedzieć! Żeby dobrze wychowywać, trzeba samemu być dobrze wychowanym! Żeby przekonywać, trzeba samemu być przekonany! Pozostałe 30% materiału z dotychczasowych podręczników i skryptów należy przy pomocy dobrze dobranych komisji, złożonych z fachowców praktyków, poszerzyć do 60—70%, bo przynajmniej właśnie o te 30—40%

zbędnego materiału i nauczyciele dotąd byli i są przeciążeni, co z kolei ujemnie wpływało i wpływa na wyniki nauczania. Z zaoszczędzonego czasu część należy poświęcić na wolną rekreację i tylko część na wychowanie i współwychowanie również, a może przede wszystkim, przez pracę społeczną, sport, turystykę, itp.; jestem też przekonany, że dobrze prowadzone ćwiczenia i seminaria zarówno w szkole średniej, jak i wyższej, nie tylko uczą, ale mogą i powinny też wychowywać. O ile nauczyciel, ale — zamiast dokonania tego zdania — powiedzmy: bez dobrze wykształconego i wychowanego nauczyciela żadna reforma szkolna i oświatowa nawet z najlepszymi podręcznikami i pomocami naukowymi nie przyniesie spodziewanych czy zamierzonych celów! A zatem przede wszystkim jak najlepiej i jak najszybciej należy dobrze ustawić kształcenie i wychowanie dobrych nauczycieli i dobrych wychowawców. A kiedy do tego doda się jeszcze dobrze opracowane pomoce naukowe, wtedy wystarczy 11 lat szkoły średniej jako podstawowe wykształcenie Polaka, a 4—5 lat na wykształcenie wyższe. Zaczynając zaś poza przedszkołem (4 — 6 — 7 r.) szkołę średnią do 6—7 roku życia część młodzieży ok. 18 roku życia, a część po 22—23 roku życia będzie się mogła stać już twórczo czynnym członkiem narodu i ludzkości.

(r.)



Uczeń — jego prawa i obowiązki

„Edukacja narodowa powinna czynić Polaka dobrym Polakiem” — głosił w XVIII wieku poseł Feliks Oraczewski, ten który zgłosił do Sejmu projekt edukacji krajowej, jeden spośród odważnych. I dzisiaj, w drugiej połowie XX wieku, hasło to jest wciąż aktualne. Problemy edukacji narodowej stały się obecnie przedmiotem zainteresowania całego społeczeństwa. Od młodych bowiem oczekujemy wysokiej kultury postępowania, okazywania szacunku rodzicom, przywiązania do postępowych tradycji i kultury narodowej. Pragniemy, aby szkoła była tym miejscem, w którym realizują się w pełni nasze nadzieje. Temu celowi służy właśnie Kodeks Ucznia — dokument społecznej dojrzałości.

Kodeks Ucznia, który po dwuletniej nad nim pracy staje się obowiązującym już w bieżącym roku szkolnym 1975/76, jest jedną z najważniejszych inicjatyw wychowawczych. W szkołach i innych placówkach oświatowo-wychowawczych Kodeks stanowi kolejne przedsięwzięcie wychowawcze z ostatnich lat; wśród nich wymienić warto: wprowadzenie powszechnego obowiązku pracy fizycznej uczniów, rozszerzoną skalę stopni zachowania, jednolitych ceremoniał szkolny, wpisywanie na świadectwie obok stopni z poszczególnych przedmiotów innych ważnych osiągnięć uczniów, powołanie pedagogów szkolnych w celu rozwiązywania szczególnie skomplikowanych problemów opiekuńczo-wychowawczych, wprowadzenie nowego regulaminu komitetów rodzicielskich (sprzyjającego lepszej współpracy rodziny i szkoły). Przedsięwzięcia te, jak zresztą wiele innych wdrażanych ostatnio w dziedzinie oświaty i wychowania, podporządkowane są jednemu celowi — intensyfikacji pracy wy-

chowawczej, w wyniku której szkoła staje się terenem aktywności intelektualnej uczniów.

Kodeks Ucznia jest to zbiór zasad postępowania poszczególnych uczniów i ich przedstawicieli ujęty w formie praw i obowiązków oraz wspierający ich prawidłową realizację — wykaz wyróżnień i kar. Jest to jednak zbiór tylko podstawowych zasad obejmujących wszystkich uczniów bez względu na rodzaj szkoły i w mniejszym lub większym stopniu bez względu na ich wiek. Nie należy zatem szukać w Kodeksie szczegółowych rozwiązań charakterystycznych dla określonego rodzaju szkoły lub środowiska społecznego. Zawarte w Kodeksie zasady postępowania nie są celem ani metą, do której należałoby zdążyć. Są one, tak samo jak cała edukacja szkolna, tylko środkiem do osobowego rozwoju, do jak najlepszego przygotowania dorastającego pokolenia, do twórczej pracy zawodowej i aktywnego życia w społeczeństwie.

Charakterystyczną tendencją wyznaczającą postulaty racjonalnej organizacji procesu nauczania. Jest tu m. in. prawo do wcześniejszego poznania programu nauczania, uprzedzaniu uczniów odpowiednio wcześniej o sprawdzianach klasowych i organizowaniu ich jeden raz w ciągu dnia, zapoznanie na bieżąco z ocenami wystawianymi z poszczególnych przedmiotów, nieobciążanie zadaniami domowymi na święta i wakacje itp. W dobrze zorganizowanych szkołach postulaty te są od dawna realizowane. Sądząc jednak z zapalczywości, z jaką uczniowie dyskutowali na te tematy, przypuszczać można, że nieprawidłowości te są dość powszechne.

Znalazł także odbicie w Kodeksie głośno podnoszony przez

młodzieży problem dodatkowej pomocy ze strony nauczyciela i dodatkowej oceny postępów w nauce w przypadku napotykania przez ucznia na szczególne trudności (zwłaszcza powstałe z przyczyn od niego niezależnych). Uwzględniono również postulat dopuszczalności ponownego sprawdzenia wiadomości ucznia, jeśli — jego zdaniem — ocena z określonego przedmiotu jest niesprawiedliwa.

Sformułowany został (na wniosek władz szkolnych i samej młodzieży) obowiązek współdziałania każdego ucznia ze szkołą w realizacji stojących przed nią zadań. Uczniowie i ich organizacje obciążeni są współodpowiedzialnością za wyniki pracy szkoły i pomyślne rozwiązywanie wszystkich spraw własnej społeczności. Konsekwencją tego stanowiska jest zawarty w Kodeksie, po raz pierwszy w tak imperatywnej formie, obowiązek udzielania kolegom pomocy w nauce, szczególnie w przypadku, gdy trudności powstały z przyczyn obiektywnych, np. choroba, wypadek losowy, trudności w domu rodzinnym itp. Jest to jeden z najważniejszych i najpiękniejszych obowiązków ucznia.

Analizując treść Kodeksu warto jeszcze zwrócić uwagę na niektóre pomijane dotąd problemy młodzieży związane z jej osobistymi zainteresowaniami i upodobaniami. M. in. przyjęte zostało prawo ucznia do udziału indywidualnie lub zbiorowo w imprezach dostępnych dla młodzieży, odbywających się poza szkołą. Dotyczy to również możliwości korzystania z działalności instytucji kulturalnych i rozrywkowych, z programem dostępnym dla określonych grup wieku dzieci i młodzieży. Trzeba było również zająć w Kodeksie stano-

wisko w sprawach mody, upodobań, sposobu ubierania się, uczenia itp. Problemy te stanowiły od lat przysłowiową kość niezgody między młodzieżą a nauczycielami. Pozostawiono samej młodzieży i rodzicom możliwość wyboru określonej mody jako zjawiska zewnętrznego, przemijającego i związanego z indywidualnymi upodobaniami. W każdym jednak przypadku uczeń musi przestrzegać higieny osobistej, estetyki i schludności ubioru oraz fryzury.

Po raz pierwszy w dokumentach tego typu Kodeks Ucznia zwraca uwagę na konieczność poszanowania godności własnej ucznia i dyskrecji w sprawach osobistych. Prawo to ma zapobiegać ewentualnym przypadkom obrażania ucznia, przezywania, określania go poniżającymi epitetami. Kodeks przeciwstawia się także przypadkom wyciągania na forum klasy, a tym bardziej szkoły, różnych spraw rodzinnych uczniów.

Wśród obowiązków ucznia na uwagę zasługuje nowe sformułowanie dotyczące ochrony i poszanowania przyrody, jako naturalnego środowiska człowieka, troski o zdrowie i bezpieczeństwo własne oraz kolegów. W tym kontekście Kodeks Ucznia występuje przeciw paleniu tytoniu, picia alkoholu — jako szkodliwym dla zdrowia nałogom — bez względu na wiek osoby.

Szczupłość miejsca nie pozwala nam, niestety, na szczegółowe omówienie wszystkich punktów zawartych w Kodeksie Ucznia. Zainteresowanych Czytelników odsyłamy do specjalistycznych czasopism.*

MATEUSZ BURIAN

* Pełny tekst Kodeksu Ucznia znajduje się w „Głosie Nauczycielskim” nr 35/1975, s. 3.

Piękno Ziemi Ojczystej

TATRY



*Widziałem we śnie ciemne, poszarpane turnie,
Szaleństwem gór spleźnione zębate opoki.
Na dnach przepaści tajnia śpi spowita w mroki...
Są glebie niezbadane w nich, drzemiące chmurnie.*

*Stoją wirchy odarte, nagie. Jest w nich pycha,
Bo jest wielkość w nagości ich, siła granitu.
Spokój śpi niezmacony u gładnego szczytu...
Wielkich jest godna tylko milczenia pieśń cicha.*

*Jest w nich potęga dzika, majestat wspaniały.
Co w swej dumie nie baczy na grzmiących burz
szalały,
Zapatrzonej w swój ogrom, wsluchany w swe
głusze...*



Tak pisał w jednym ze swych wierszy Leopold Staff, poeta ogromnie wrażliwy na piękno przyrody, w którego twórczości odnajdujemy pejzaże prawie wszystkich regionów Polski.

Inny poeta, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, wielki piewca Tatr, poświęcił górcom najpiękniejsze swoje wiersze. Przypomnijmy sobie chociażby początek jednego z nich:

*Na szczytach Tatr, na szczytach Tatr,
Na sinej ich krawędzi,
Króluje w mgłach świszczący wiatr
I czarne chmury pędzi.*

Góry urzekają swoją surową i niedostępną urodą nie tylko poetów i malarzy, nie tylko ludzi obdarzonych wyjątkową wrażliwością i wyobraźnią, lecz każdego, kto poznał je choć trochę, kto choć raz odbył poranny spacer, kto oglądał zachody słońca wśród szczytów, wiosenne krokusy na halach, skrzący się baśniowo śnieg na zboczach i szron na świerkach.

Aby coś pokochać prawdziwie trzeba to poznać. Wiedza wzbogaca uczucie, nadaje mu trwalszy kształt. Dlatego też dowiadujemy się o naszej Ziemi Ojczystej jak najwięcej, o jej miastach, jeziorach, górach, o historii i dniu dzisiejszym.

Tatry — pasmo górskie o długości około 56 kilometrów, a wysokości średniej około 2000—2500 metrów nad poziom morza — tylko jedną piątą swego łuku leżą w granicach Polski. Największa ich część leży po stronie Czechosłowacji. Część Tatr leżąca w granicach Polski dzieli się na Wysokie i Zachodnie. Tatry Wysokie to jedyna na terenie Polski grupa górska o charakterze alpejskim. Tu właśnie wysokie granitowe szczyty stromymi, urwistymi skalnymi ścianami opadają ku głębokim przepaściom, kotłom i dolinom. Piękne, niepowtarzalne krajobrazy, widoki o urodzie surowej i niedostępnej ściągają w Tatry tysiące turystów. Dodajmy, że Tatry, obok Sudetów Zachodnich, są najlepiej zagospodarowanym rejonem górskim w Polsce. Schroniska w Dolinie Pięciu Stawów, nad Morskim Okiem, w Roztoce, na Hali Gąsienicowej, na Kalatówkach, na Hali Kondratowej, na Ornaku, w Dolinie Chochołowskiej, Dom Turysty w Zakopanem — największy w Polsce — ogromna ilość domów wczasowych, pensjonatów, sanatoriów i prewentoriów wszystko to stwarza dogodną bazę turystyczną. Narciarzy dodatkowo przyciągają liczne wyciągi linowe, krzeselkowe i innego typu, wypożyczalnie dobrego sprzętu narciarskiego, wiele szkółek narciarskich w tym PTTK, instruktorów nauki jazdy na nartach, atrakcyjne nartostrady, których jest łącznie 28,8 kilometra oraz 116 kilometrów szlaków narciarskich. Nic więc dziwnego, że Zakopane leżące u podnóża Tatr zyskało sobie miano zimowej stolicy Polski.

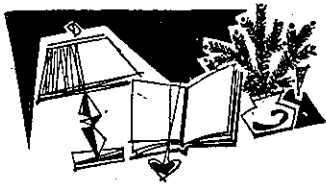
Zakopane położone jest na wysokości 837—1000 metrów nad poziomem morza. Na przełomie XVI i XVII wieku człowiek o nazwisku Gąsienica u podnóża Tatr założył na karczowisku osadę, którą nazwał Nowa Osada. Była to jednak niezbyt wygodna nazwa i szybko zastąpiła ją ludowa, pochodząca od nazwy karczowiska w lesie, nazywanego w

tym regionie „kopanem”. Miejscowa ludność mówiąc o tej osadzie określała jej położenie za karczowiskiem, „za kopanem”. Pierwsze wzmianki historyczne o wsi o nazwie Zakopane pochodzą z 1564 roku, jako o wsi należącej do starostwa nowotarskiego. W czasach zaboru austriackiego Zakopane tworzyło dobra kameralne, a w roku 1824 sprzedał je rząd Emanuelowi Homolacowski, od którego dobra te nabył z kolei Ludwik Eichborn, bogaty bankier z Berlina. W roku 1889 ziemię zakopiańską nabył Władysław Zamoyski. Wartości zdrowotne i piękno Zakopanego odkrył dr Tytus Chałubiński. Wracając jako uczestnik rewolucji węgierskiej w czasie Wiosny Ludów, Chałubiński znalazł się w Tatrach, które ogromnie go urzekły. Postanowił zamieszkać na stałe w Zakopanem. Do ludzi zakochanych w Tatrach i Zakopanem należeli wybitni twórcy naszej literatury, muzyki, malarstwa. Wymieńmy chociażby Mieczysława Karłowicza, Stanisława Witkiewicza, Jana Kasprówicza, Kazimierza Przerwę-Tetmajera i Jana Gwałberta Pawlikowskiego. Położyli oni ogromne zasługi dla rozwoju tej pięknie położonej góralskiej wsi.

W 1887 roku, na skutek starań dr Tytusa Chałubińskiego, Zakopane uzyskało status komisji klimatycznej na uzdrowisko. Klimat Zakopanego okazał się szczególnie zdrowotny dla chorych na gruźlicę płuc i kości. Odległa o około 3 km Jaszczurówka posiada źródła o temperaturze + 20°C. Zaczęło się więc Zakopane rozwijać jako miejscowość sanatoryjna i uzdrowiskowa. W roku 1933 Zakopane uzyskało prawa miejskie i stało się bardzo modną miejscowością wypoczynkową. Obecnie powierzchnia miasta wynosi 8,5 km², liczy około 30 tysięcy mieszkańców. Wśród zakopiańskich szkół wyróżnia się zwłaszcza Szkoła Przemysłu Drzewnego, założona w 1878 roku i szkoła koronarska założona z inicjatywy Heleny Modrzejewskiej. Do ciekawych miejsc w Zakopanem niewątpliwie należy Muzeum Tatrzańskie im. Tytusa Chałubińskiego, w którym znajdują się zbiory przyrodnicze i etnograficzne. Wśród ciekawej architektury Zakopanego warto też zwrócić uwagę na willę „Pod Jedłami” zbudowaną w roku 1897 według projektu Stanisława Witkiewicza i na gmach „Muzeum Tatrzańskiego” zbudowany również według projektu St. Witkiewicza.

M.K.





Sztuka uczenia się

W serii „Sygnały” ukazała się nowa pozycja, jest nią „Sztuka uczenia się” Zbigniewa Pietraśińskiego. Autor jest absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego, a obecnie wykłada psychologię w Instytucie Organizacji i Kierowania powołanym do życia w 1972 roku; jest także kierownikiem Zakładu Psychologii w Instytucie badań Pedagogicznych.

Pierwsze wydanie „Sztuki uczenia się” ukazało się w 1960 r., następne — w 1961, 1962, 1964 r. obecne wydanie, piąte, zostało rozszerzone i zmodyfikowano w nim cztery nowe rozdziały.

Książka przeznaczona jest przede wszystkim na użytek uczniów szkół ogólnokształcących i zawodowych, studentów i samouków. Ponieważ jednak zdobywanie przez jednostkę nawyków sprawnego uczenia się rozpocząć powinno się jak najwcześniej, zanim jeszcze młody człowiek dojrzeje do świadomej pracy nad sobą, książka ta może spełnić najpełniej swoje zadanie tylko wówczas, gdy znajdzie sojuszników w nauczycielach i rodzicach.

Zawarte w tej pozycji informacje o sposobach efektywnego

uczenia się, są w znacznej mierze rezultatem dorobku współczesnej psychologii. Podane wiadomości i wskazówki nie wyczerpują oczywiście tematu. Głównym zadaniem książki nie jest wskazanie pewnej sumy gotowych wzorów do naśladowania, lecz zachęcanie Czytelnika do stałego spoglądania na proces uczenia się przez pryzmat ideału sprawnego wykonywania każdej podjętej czynności.

„Sztuka uczenia się ma dwa kręgi wtajemniczenia — czytamy w rozdziale — I — Pierwszy, łatwiej dostępny i szerzej popularyzowany, to znajomość racjonalnych technik zdobywania wiedzy i organizacji pracy nad jej przyswajaniem i utrwalaniem. Krąg drugi jest bardziej ekskluzywny i na mocy niepisanej prawa jak gdyby zastrzeżony dla dorosłych, głównie polityków, pedagogów, filozofów. Obejmuje on przede wszystkim wybór głównych celów i treści uczenia się oraz wyznaczanie jego miejsca w programie życiowym jednostki. Pierwszy krąg wtajemniczenia obejmuje więc technikę i organizację uczenia się, drugi zaś — jej strategię. Krąg pierwszy, wcześniej dostępny uczniowi, jest służebny, instrumentalny wobec drugiego.” (s. 13).

Książka Zbigniewa Pietraśińskiego cieszy się wielką poczytnością. Już sam fakt, że niniejsze wydanie jest z kolei piątym, mówi sam za siebie.

Zbigniew Pietraśiński: Sztuka uczenia się. Wiedza Powszechna 1975, s. 294, cena zł 35.—

CO NOWEGO W KSIĘGARNIACH?

Charles de Gaulle. Gerhard J., T. 1, 2. Wyd. 3. KiW 75, 456 s. cena zł 100. Obszerna bibliografia długoletniego prezydenta Francji.

Prahistoria ziem polskich. T. 1. Paleolit i mezolit. Ossolineum 75, 461 s. tabl. mapy il. bibliogr. pl. 190 zł. PAN. Inst. Historii Kultury Materialnej. Pierwsza część wielotomowego opracowania poświęconego prahistorii ziem polskich. Obejmuje okres od paleolitu do mezolitu. Praca jest odbiciem aktualnego stanu badań nad najdawniejszą przeszłością naszego kraju.

Budujemy sami. Tajovski V. Królikarnie, obórki dla kóz, kurniki, budy dla psów, gołębniki, klatki dla nutrii, pieczarkarnie. Tł. z czeskiego. PWRiL 75, 116 s., il. bibliogr. cena zł 30. Zbiór praktycznych porad, szczegółów rozwiązań konstrukcyjnych oraz rysunków pomocnych w wykonywaniu pomieszczeń i urządzeń niezbędnych w chowie drobnego inwentarza i in. Dla hodowców amatorów.

Nowe szkice z estetyki muzycznej. Lissa Z. PWM 75, 172 s. cena zł 35. Treść: O istocie dzieła muzycznego; O tzw. rozumieniu muzyki; O wartości w muzyce; Świadomość historyczna w muzyce i jej rola we współczesnej kulturze muzycznej. Recepja muzyczna jako współczynnik historii muzyki. Prolegomena do teo-

rii tradycji w muzyce; Muzyka a rewolucja.

Kobieta starożytnego Wschodu. Seibert I. Album. Tł. z niem. WAiF 75, 67 s. rys. bibliogr. pl. 280 zł. Wizerunek Kobiety. Album poświęcony kobietom Wschodu. Wstęp omawia rolę kobiety, małżeńskie i rodzinne miejsce kobiety w starożytnych kulturach. Tablica chronologiczna.

Amatorskie uprawianie plastyki. Bukowski R. COK 75, 39 s. tabl. cena zł 28. Poradnik dla artystów-amatorów. Zagadnienia związane z organizacją i wyposażeniem pracowni malarskiej, graficznej i rzeźbiarskiej. Sprzęt plenerowy. Omówienie technik graficznych (rysunek, grafika), zasad wyboru tematu oraz kompozycji rysunku i grafiki. Porady praktyczne z zakresu właściwego stosowania materiałów i narzędzi w poszczególnych dziedzinach plastyki.

Powyższe książki można nabywać we wszystkich księgarniach „Domu Książki” lub zamawiać pod następującym adresem: Powszechna Księgarnia Wyszyńska, ul. Nowolipie 4, 0-150 Warszawa.



TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

— Muszę z nim zostać i zostaną... zostanę!...

Oto na szale padło ostatnie słowo, słowo, którego już nic w niej nie zmieni. Odwróciła się i spojrzała na Kolskiego. Serce ścisnęło się w nagłym skurczu. Powiedziała drżącym głosem:

— Musi pan jak najprędzej, zaraz jutro wracać do Warszawy. Koniecznie.

— Dlaczego, panno Lucjo? Co się stało?

— zapytał przerażony.

Potrząsnęła głową:

— Nic. Nic. Ale jeżeli żywi pan dla mnie choć odrobinę dobrych uczuć, wyjdzie pan zaraz.

— Ależ dlaczego?

Lucja nie mogła dłużej wytrzymać. Łzy napłynęły jej do oczu, w piersi odezwało się spazmatyczne łkanie. Zaskoczony Kolski chwycił ją w objęcia i mocno przytulił do siebie.

— Kochana — powtarzał — uspokój się, kochana.

Ona jednak nie mogła opanować szloch. Czuliła podtrzymujące ją ramiona, nie miała jednak siły, by się z nich wyrwać. Czuliła na włosach jego pocałunki łagodne, serdeczne i tak pożądane. I tym wyraźniej odzywała się w niej świadomość, że musi wyrzec się ich na zawsze, do końca życia.

Kolski usadowił Lucję na fotelu i kłękawszy przy niej błagał ją najczulszymi słowami, by się uspokoiła. Stopniowo odzyskiwała zdolność mówienia. Wycierał jej

oczy i policzki swoją chusteczką.

— Nie zostawię cię nigdy, kochana — mówił. — Nie oddam cię nikomu.

— Janku... Janku — szepnęła i zarzuciła mu ręce na szyję.

W nagłym porwywie przyciągnął ją do siebie:

— Kochasz mnie! Wiem, że kochasz!

— Ciebie, tylko ciebie!

— No widzisz, jakie to szczęście! Jakie to wielkie szczęście — mówił głosem nabrzmiałym wzruszeniem. — Pobierzemy się i już nie rozstaniemy się nigdy. Nic nas nie rozłączy. Najdroższa moja, jedyna!...

Lucja przygryzła wargi, odsunęła go od siebie i potrząsnęła głową:

— Nie, Janku... Nie... Kocham cię, ale wiesz dobrze, że nie jestem wolna, że nie mogę sobą rozporządzać. Musimy się oboje z tym pogodzić. Na to nie ma żadnego sposobu...

Spojrzał na nią z lękiem:

— Jak mam to rozumieć, że nie jesteś wolna? Co przez to chcesz powiedzieć?

— Że mam zobowiązania, z których się nie mogę wycofać.

Ujął ją za rękę w przegubie:

— Lucjo, czy to ma znaczyć, że jesteś jego... że łączysz się z nim...

Zrozumiała pytanie, którego nie mógł wydobyć z siebie i zaprzeczyła żywo:

— Ach, nie. Broń Boże. Ale są przecież zobowiązania stokróż mocniejsze od tego...

— Żadne zobowiązania — wybuchnął — nie mogą być mocniejsze od prawdziwego uczucia.

— Zbyt proste ujęcie. Nie. mogę. Nie umiałabym zacząć z nim o tym mówić. Te słowa nie przeszłyby mi przez usta. Och, dość pomyśleć o tym jakie ten człowiek miał tragiczne życie, ile krzywd spadło nań najbardziej niezastuszenie, ile nieszczęść go spotkało, jego, człowieka o

największej dobroci, o najczulszym sercu, o najwyższej wartości duchowej. Nie, Janku. Pokochałam pana zbyt późno, niestety. Dziś już nie mogę, nie mogę się cofnąć. Brzydziłabym się sama sobą, gdybym musiała zaliczyć siebie do tych wszystkich ludzi, którzy go pokrzywdzili. Nie, Janku. Nie umiałabym żyć z przeświadczeniem, że popełniłam podłość... Ciężko mi, Bóg widzi jak ciężko, ale na to nie ma rady.

— Lucjo — zaczął, lecz mu przerwała: — Nie mówmy o tym. Po co mamy na próżno szarpać swoje nerwy.

Ależ wysłuchaj mnie. Jestem najmocniej przekonany, wiem o tym, że profesor bynajmniej nie zamierza domagać się od ciebie dotrzymania obietnicy.

— Skąd możesz o tym wiedzieć? — zapytała zdziwiona.

— Sam mi o tym powiedział.

— Jak to?... Ty z nim o tym mówiłeś? To niemożliwe!

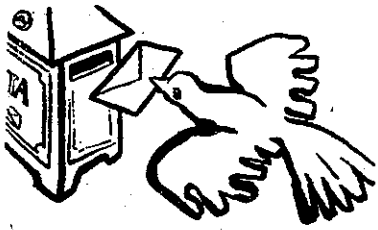
— Nie o tym. Ale jestem przekonany, że umyślnie chciał mi dać do zrozumienia, bym nie tracił nadziei zdobycia ciebie.

— Ach, do zrozumienia? — powiedział z smutnym uśmiechem.

Kolski znieczierpliwił się.

— No więc powtórzę ci naszą rozmowę. Ni z tego, ni z owego zapytał mnie ile mam lat i dlaczego się nie żenię. A później zaczął namawiać mnie do małżeństwa i najwyraźniej w świetle powiedział, że nie wolno jest żenić się w późnym wieku, i że nie wolno żenić się z kobietą znacznie młodszą. To najwyraźniej w świetle brzmiało jak oświadczenie: jeżeli ją kochasz, to ją bierz. Z mojej strony możesz się nie spodziewać żadnych przeszkód, gdyż ja się z nią nie ożenie.

(123) *cdn.*



Rozmowy z Czytelnikami

Pan Jan S. z Zawiercia pisze: Musiałbym jeszcze dwa lata kontynuować szkołę średnią do uzyskania świadectwa dojrzałości. Tak bardzo pragnąłbym zostać kapłanem. To jest moje najgorętsze pragnienie w życiu.

Drogi Czytelniku! Zachęcamy do pilnej nauki, życzymy dobrych wyników. Oddany sympatyk naszego Kościoła i stały czytelnik „Rodziny” powinien znać nasze kościoły w pobliżu swego miejsca zamieszkania, przyjeżdżać tam na nabożeństwa ze swoją rodziną, interesować się życiem Kościoła Polskokatolickiego, zdobywać nowych sympatyków i czytelników naszego tygodnika. Spełnienie tych warunków, poparte świadectwem księdza proboszcza parafii polskokatolickiej, z którą zwiąże Pan dalsze życie duchowe, będzie dowodem prawdziwego powołania do kapłaństwa w naszym Kościele.

Pani Zofia K. z Cieszyna napi-

sała do nas list, w którym prosi o pomoc w nawiązaniu kontaktu z osobami, które lubią rozmawiać o problemach ludzi samotnych.

Droga Pani! Radzimy wybrać się do Bielska-Białej. Mamy tam naszą parafię, sporą liczbę oddanych wyznawców i miłych sympatyków. Mieszkańcy tego pięknego miasta wskażą naszą kaplicę, która mieści się w zamku. Na pytania dotyczące niezrozumiałych wyrażań zawartych w Piśmie św. udzielmy chętnie wyjaśnień.

Pani Jamina Ch. prosi o wyjaśnienie słowa „absyda”.

Absyda (apsyda) pochodzi od słowa greckiego „apsis” (łac. apsis, absis, absida) i oznacza łuk, zagięcie zaokrąglenie lub sklepienie półkoliste lub wieloboczne, podobne do wnęki. W budownictwie kościelnym mieści się na końcu nawy (na wprost wejścia głównego), lub na końcach transeptu, rzadziej w miejscu

głównego wejścia. W budownictwie sakralnym pojawia się z początkiem ery chrześcijańskiej. Bardzo rzadkie przykłady absydy występują w architekturze Grecji starożytnej. Właściwą epokę rozwoju absydy stanowi epoka romańska na zachodzie Europy. Ponownie znajduje absyda zastosowanie w epoce renesansu i baroku, w mniejszym stopniu — w klasycyzmie.

Pan Zbigniew K. z Brzegu prosi za pośrednictwem naszej Redakcji o informacje, gdzie można nabyć Protoewangelię Jakuba i inne książki o tematyce biblijnej.

Pana Zbigniewa i innych Czytelników, którzy poszukują różnych książek o tematyce biblijnej, informujemy, że należy się w takich sprawach zwracać do antykwariatów prowadzących zakup i sprzedaż książek oraz wydawnictw wyczerpanych na rynku księgarskim.

Wielu Czytelników zwróciło się do Redakcji z zapytaniem, dlaczego w miesiącach wakacyjnych otrzymali „Rodzinę” z kilkudniowym opóźnieniem, a więc w poniedziałek lub wtorek, zamiast przed niedzielą.

Pragniemy wyjaśnić, że kolportowaniem naszego tygodnika zajmuje się nie Redakcja, lecz Centrala Kolportażu Prasy i Wydaw-

nictw RSW „PKR” w Warszawie, ul. Towarowa 28. Na pewno pracownicy Centrali w okresie urlopów byli obciążeni nadmierną pracą i z tego powodu nastąpiło opóźnienie.

Pan Julian W. z Zawiercia po raz pierwszy dowiedział się o Kościele Polskokatolickim po przeczytaniu w „Rodzinie” artykułu ks. T. Piątka pt.: „Normy moralności małżeńskiej w rodzinie”. Pan Julian pisze: „Finałem naszego rozbitcia w małżeństwie był proces rozwodowy. Musiałem pozostawić cały majątek, dzieci i udać się na tułaczkę.”

Drogi Panie Julianie! Rozumiemy doskonale tych małżonków, którzy nie z własnej winy stali się rozwiedzionymi. W 33 numerze „Rodziny” w rubryce „Rozmowy z Czytelnikami” podaliśmy obszernie informacje dla tych, którzy pragną uregulować swoje pożycie małżeńskie.

Pana i innych zainteresowanych informujemy, że Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”, ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa, wysła pojedyncze egzemplarze naszego Tygodnika „Rodzina” za załączeniem pocztowym.

Wszystkich Czytelników i Korrespondentów serdecznie pozdrawiamy

ks. MARIAN LEWANDOWSKI

Kącik medyczny

ZAPOMNIANE NAZWY

W ciągu stuleci zmieniają się nazwy chorób, tak jak zmianom ulega ich leczenie. Kto dziś wie co to przymiot, ogniopiór, kaduk czy wapory? Ciekawe może będzie dla współczesnego czytelnika „przetłumaczenie” tych nazw ze staropolskiej medycyny na język współczesny.

Nasze babki i prababki cierpiały często na fluksję. Nazwa ta, nie mająca właściwie odpowiednika we współczesnym medycznym nazewnictwie, oznaczała ropne zapalenie okostnej dolnej lub górnej szczęki z obrzękiem policzka i silnymi bólami. Zapalenie to wywołane było zakażeniem w wierzchołku korzenia zębowego.

W tym też czasie, lub jeszcze parę dziesiątek lat wcześniej, „sentymentalne niewiasty — jak pisze znany polski historyk medycyny prof. W. Szumowski — najchętniej chorowały na „wapory”. Wapory miały to być jakaś bliżej nieokreślona para albo „technienie duchowe”, które w nadmiernej ilości miały uderzać do głowy i serca powodując najróżnorodniejsze dolegliwości.

W średniowieczu groźną, a wówczas epidemicznie się szerzącą chorobą — dżumą, nazywano morem lub morowym powietrzem. Dotąd śpiewa się w kościele: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie!”. To powietrze to właśnie dżuma dziesiątkująca ludność w wiekach średnich.

Pospolita choroba dziecięca — odra — miała dwie nazwy: ogniopiór i żarnica. Z drugą z nich jeszcze teraz można spotkać się na wsiach wielkopolskich.

Padaczkę, czyli epilepsję, nazywano jeszcze nie tak dawno chorobą św. Walentego, a czasem św. Wita, a w wiekach dawnych zaś kadukiem — od słowa łacińskiego „caducus” — spadający. Stąd też może powstało brzydkie powiedzenie: „na kaduka”!

Rzeżączkę staropolska medycyna nazywała wiewiorem, a kiłę — przymiotem. Nazwy te spotykamy w pismach nadwornego lekarza Stefana Batorego — doktora Wojciecha Oczki.

Nazwa, która w średniowieczu obejmowała wszelkie stany zapalne i ropne rozwijające się na kończynach, to święty ogień albo ogień św. Antoniego. W późniejszym okresie tak nazywano ostre bakteryjne zapalenie skóry, czyli różę.

Wszelkie plamy na skórze i wrzody jeszcze za czasów doktora Ocz-

ki nazywano krótko ułem, a na zakażenie mówiono w tym czasie zapsowanie.

Poza historykami medycyny niewielu dziś lekarzy wiedziałoby o co choremu chodzi, gdy powie, że „boli go uł na nodze” albo „ma okropną fluksję!” Cóż — i czasy się zmieniają, i język się zmienia.

AM

Droży Czytelnicy!

Niedługo przeczytacie ostatni odcinek powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza „Profesor Wilczur”. Wielu naszych Czytelników zorientowało się już, że druk tej powieści w „Rodzinie” zbliża się ku końcowi. Od nich właśnie od pewnego czasu otrzymujemy listy z propozycjami drukowania w odcinkach następnych powieści. Czytelnicy proszą między innymi o drukowanie „Kariery Nikodema Dyzmy” Tadeusza Dołęgi-Mostowicza, „Czarnych aniołów” Franciszka Mauriaca, „Łuku Triumfalnego” Ericha Marii Remarquea, „Powrotu do gniazd” Józefa Ignacego Kraśzewskiego, „Quo Vadis” Henryka Sienkiewicza i wielu innych. Niestety, redakcja nie posiada w swojej bibliotece tych książek i dlatego zwracamy się z prośbą do naszych Czytelników o nadsyłanie swoich propozycji wraz z załączonym egzemplarzem książki.

Wśród Czytelników, którzy do 15 listopada br. nadesłają do redakcji książki z propozycją druku w odcinkach, zostaną rozlosowane atrakcyjne nagrody.

Przypominamy nasz adres:

Redakcja tygodnika „Rodzina”
ul. Wilcza 31
00-544 Warszawa.



Dzieweczko, wstań

Głośny lament i płacz, dochodzący na ulicę z podwórka okazałego pałacyku, obwieszczał przechodniom nieszczęście jakie spotkało mieszkańców tego domu. Zmarła ukochana córeczka żydowskiego dostojnika. Wśród ogólnej rozpacz najprzytomniej zachował się ojciec zmarłej dziewczynki. Ktoś poinformował go, że „cudotwórca” z Nazaretu przyszedł do ich miasteczka i zatrzymał się na rynku, aby nauczać lud. Wieść o cudownych uzdrowieniach dokonywanych przez nazaretańskiego Nauczyciela dotarła już wcześniej, bo ludzie przekazywali ją sobie z ust do ust.

Jeśli leczy, to może i wskrzesi moją córkę — pomyślał zrozpaczony ojciec i płomyk nadziei zapalił się w jego sercu. Ocierając łzy, wymknął się z domu, gdzie już rozpoczynano przygotowania do pogrzebu i pobiegł na rynek do stóp Jezusa. Docisnąwszy się do Mistrza upadł na kolana i prosił: Panie, córka moja niedawno skończyła, ale pójdz. włóż na nią rękę swoją a żyć będzie. Widocznie prosił z ogromną wiarą, bo Pan Jezus natychmiast przerwał naukę i udał się do domu żałoby.

W tym czasie cały pokój, gdzie leżała zmarła oraz plac przed domem zapelnili lud. Jedni przyszli wyrazić swoje współczucie rodzinie zmarłej, inni chcieli po raz ostatni zobaczyć twarzyczkę dziewczynki którą znali i lubili. Przybyli także zaproszeni grajkowie pogrzebowi, którzy według panujących w Palestynie zwyczajów wygrywali na fletach smutne melodie potęgując i tak już głośny jęk i lament zebranych. Nie zabrakło też zwykłych gapiów, którzy przyszli popatrzyć, czy panienka będzie miała bogaty pogrzeb. Z wielkim trudem ojciec zmarłej torował drogę Chrystusowi do izby, gdzie spoczywały zwłoki córeczki, ale na jego widok zrobił się jeszcze większy zgłęb i płacz. Jezus dał znak ręką, by umilkli i powiedział: — Odstąpcie, dziewczynka nie umarła, tylko śpi. Mimo powagi miejsca i chwili ten i ów parsknął śmiechem i zaczął głośno podrwiwać sobie z dziwnego przybyścia, ale gospodarz wyprosił wszystkich z mieszkania.

Dopiero teraz Pan Jezus podszedł do zwłok dziewczynki i ujął ją za rękę. Powaga i głęboki spokój malowały się na twarzy Zbawiciela, gdy wydawał cichy, ale stanowczy rozkaz: — „Dzieweczko wstań”!

Drgnęło nieruchome i sztywne ciało, pierś podniosła się w głębokim oddechu, jednocześnie znikły bez śladu objawy choroby, która spowodowała śmierć. Dziewczynka otworzyła oczy przecierając je rękami, jak dziecko zbudzone z głębokiego snu i powiedziała z uśmiechem do promieniającego szczęściem ojca: Tatuniu, już się czuję całkiem dobrze, chyba długo i dobrze spałam. Ojciec pochylił się nad nią, by ucałować swoje szczęście lecz ona chwyciwszy go za szyję, zaczęła szeptać do ucha: To chyba lekarz stoi przy tobie ojciec i tak dobrotliwie patrzy na mnie? Ojciec ruchem głowy potwierdził przypuszczenia córeczki i rzekł: Musimy dziecko oboje ucałować dłonie tego Człowieka. On ci przywrócił życie i zdrowie. Słyszysz, jak na podwórku ludzie płaczą za tobą? Nie wiedzą jeszcze, że żyjesz.

KSIAŻDZ ŁUKASZ

Okna i drzwi przed zimą

Po upalnym lecie i takiej samej jesieni, idzie ku nam zima. Może być śnieżna i mroźna. Na pogodę nie mamy wpływu, ale możemy zadbać o to, żeby było nam ciepło w mieszkaniu. Wiadomo, że ciepło zimą lubi z domu uciekać. Wylatuje, którędy tylko może, a z pewnością umknie go sporo przez nieszczelne okna i drzwi. Tymi samymi szparami będą się wciskały do wewnątrz lodowate podmuchy wiatru, zacinający deszcz, a nawet śnieg. Z uszczelnianiem okien nie należy zwlekać, właśnie najwyższy czas, żeby się tym zająć. Zacznijmy od okien. Zauważymy pewnie, że kit odpadł od szyby, futryny się spaczyły i skrzydła okienne nie przystają jak należy. Szyby trzeba przymocować małymi gwoździkami bez główek, potem zakitować „rozpadliny” w ramach okiennych można wypełnić szpachlówką.

Nieszczelność między futryną a skrzydłami okien można wypełnić różnymi sposobami. Tradycyjny sposób polega na oklejeniu ram okiennych wałkami z waty, ale jeżeli nie chce się mieć kłopotu z odklejeniem ich na wiosnę, to nie można stosować zbyt mocnych klejów. Sposobem domowym przyrządza się klej z mąki. Mąkę rozmieszana z zimną wodą podgrzewa się parę minut, mieszając aż zgęstnieje (ale roztwór nie powinien się zagotować). Tą gęstą papką smaruje się wałki z waty i przylepia naokoło futryny oraz tam, gdzie skrzydła okien łączą się przy zamykaniu.

Ten sposób uszczelniania daje możliwość otwierania okna bez obawy, że wata odpadnie. Zimą też należy wietrzyć mieszkanie i pościel, więc przy opatrywaniu okien musimy o tym pamiętać. Często stosowane wciskanie waty ostrzem noża w szpary okienne gorzej spełnia zadanie, bo kaleczy się przy tym drewniane ramy i wata po otwarciu okna odpada.

Inny sposób polega na oklejeniu szpar okiennych paskami papieru. Nie zalecamy go, bo okno wygląda wtedy niezbyt pięknie, zwłaszcza jeśli paski są nierówne i nieprecy-



zyjnie klejone. Lepiej już użyć w tym celu podgumowanej taśmy samoprzylepnej, byle nie był to kupiony w aptece przyklepiec koloru różowego. Do nowoczesnych środków uszczelniających, coraz częściej stosowanych i godnych polecenia należą paski z gumki piankowej i nierdzewne taśmy metalowe.

Przejdźmy teraz do drzwi. Nie należy ich uszczelniać watą, bo i wygląda to bardzo brzydko, gdy się drzwi otwiera, i nie zawsze spełnia zadanie. Zamiast waty można przybić paski wołoku, ale najlepiej uszczelniać je taśmą metalową, która nie tylko chroni przed zimnem i kurzem, ale jeszcze łagodzi hałas dochodzący z zewnątrz. Do bardzo starych, zapomnianych już dzisiaj, ale przecież dobrych, chociaż tradycyjnych sposobów, należy oplatanie drzwi warkoczem ze słomy. Wcale nie musimy się wyrzekać tego pełnego wdzięku słomianego warkocza, przeciwnie — po założeniu taśmy uszczelniającej od środka słomiany warkocz może być piękną dekoracją na zewnątrz drzwi.

Dla ocieplenia wejścia do domu, korytarza, czy sieni — można by jeszcze zawiesić na łukowato wygiętym przecie lub szynie osłonę z jakiegoś grubego materiału. I — jeszcze jedno — jeśli mamy okna starego typu, np. tzw. polskie, podwójne, to można między szymbami nad parapetem położyć wałek z ładnego materiału, ale trzeba go od czasu do czasu wytrzeć z kurzu. Wata kładzona w oknie brudzi się szybko, a jeśli jeszcze, jak to bywa, posypana jest szkliviem z potłuczonych bombek choinkowych, lub upstrzona czymś innym, to stanowi wątpliwą dekorację.

I.S.



Październik — Miesiącem Dobroci dla Zwierząt

Poprzyj działalność Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, przesyłając blankietem PKO dobrowolny datkę pieniężny na konto Zarządu Głównego TONZ w Warszawie: PKO I O. Warszawa 1-9-121.941 — z dopiskiem „Miesiąc Dobroci dla Zwierząt”.